

Marek Mastalerek: Weterynaria jest na poziomie porównywalnym z medycyną ludzką **str. 2**



FOT. KIL-W

W maju 1945 r. Brytyjczycy internowali w Austrii Kozaków dońskich, a następnie wydali ich Stalinowi – str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Czwartek
11.12.2025

Nr 287 (5744)
Nakład: 4.410 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Nawet 500 mln zł może kosztować remont trasy tramwajowej północy Szczecina **str. 4**

26 projektów szczecińskiego budżetu obywatelskiego **str. 3**

Znany sklep Społem został zamknięty. Spółdzielnia jeszcze nie zdecydowała, co dalej **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORT

Jesień Świtu Szczecin: wpadka w Pucharze przysłonięta dobrymi występami w lidze **str. 16**



SZCZECIN NOWE ZASADY SPRZEDAŻY MIESZKAŃ KOMUNALNYCH

Czynszówki z malejącą bonifikatą

Mariusz Parkitny
Szczecin

Koniec z atrakcyjnymi bonifikatami przy kupnie mieszkań komunalnych przez dotychczasowych najemców. Nie tylko tych bardziej majątnych.

Na koniec 2024 roku Szczecin miał 14 181 mieszkań zlokalizowanych w 2104 budynkach. W ostatnich latach sprzedawano najemcom bezprzetargowo od 396 do 254 lokali rocznie. W kolejnych latach ma to zostać mocno ograniczone – od 150 do 50 lokali rocznie. W ciągu pięciu lat miasto chce zarobić na sprzedaży czynszówek 46,5 mln zł.

Ale wzmocnienie budżetu Szczecina to tylko jeden z powodów zmian. Drugim jest zachowanie pewnej puli mieszkań w gestii miasta.

– Chodzi o utrzymanie w miejskim zasobie takiej liczby lokali komunalnych, jaka jest potrzebna do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych osób najbardziej potrzebujących – wyjaśnia Anna Szotkowska, zastępca prezydenta Szczecina.

Projekt uchwały o zasadach sprzedaży mieszkań jest już gotowy. Radni zajmą się nim na grudniowej sesji razem z uchwałą o polityce mieszkaniowej na lata 2026-2030 (informowaliśmy o tym szeroko wcześniej).

Zmiany w sprzedaży mieszkań komunalnych można nazwać rewolucyjnymi, choć będą wprowadzane etapami. I tu ważne zastrzeżenie. Nowe zasady będą stosowane do najemców, którzy wnioski o wykup lokalu złożyli dopiero po 30 czerwca 2026. Do wcześniejszych będą stosowane dotychczasowe zasady.

– Planuje się stopniowe odchodzenie od najwyższych poziomów bonifikat, ponieważ przy ich ustalaniu proponuje się ich coroczne zmniejszanie

przez kolejne 5 lat, przy jednoczesnym utrzymaniu kryterium okresu najmu – wyjaśnia Anna Szotkowska.

I tak. Jeżeli wniosek o sprzedaż lokalu mieszkalnego złożono między 1 lipca a 31 grudnia 2026 r. to bonifikaty będą wynosić: 20 procent, gdy okres najmu wynosi poniżej 5 lat; 45 proc. przy najmie od 5 do 10 lat; 75 procent przy najmie powyżej 10 lat do 20 lat; 85 proc. – gdy okres najmu wynosi powyżej 20 lat. W kolejnych latach bonifikaty będą zmniejszane o 5 procent (w przypadku dwóch najniższych i o 10 procent w przypadku dwóch najwyższych). W efekcie po 1 stycznia 2030 r. nie będzie bonifikaty przy sprzedaży lokali najmowanych do 5 lat. Gdy okres najmu wynosi od 5 do 10 lat – bonifikata wyniesie 25 procent, powyżej 10 lat do 20 lat – 35 procent, a najem powyżej 20 lat – 45 procent.

Poza wyjątkami bonifikaty nie będą udzielane, gdy najemca posiada tytuł do innej nieruchomości zabezpieczającej potrzeby mieszkaniowe, a także gdy najemca lub jego małżonek posia-

dał tytuł prawny do innego lokalu mieszkalnego, nieruchomości zabudowanej przeznaczonej na cele mieszkalne lub do ich części w okresie 5 lat poprzedzających zawarcie umowy sprzedaży.

Kolejna ważna zmiana to wprowadzenie kryterium dochodowego.

– Efektem dyskusji jest proponowane obniżenie bonifikaty o 50 punktów procentowych – gdy średni miesięczny dochód na jedną osobę w gospodarstwie domowym przekracza 150 procent maksymalnej wysokości dochodu uzasadniającej oddanie danego lokalu w najem, albo całkowite wyłączenie jej zastosowania – gdy średni miesięczny dochód na jednego kupującego najemcę przekracza 200% maksymalnej wysokości dochodu uzasadniającej oddanie danego lokalu w najem – dodaje Szotkowska.

Z drugiej strony bonifikata ma być powiększona o dodatkowe 10 procent dla działaczy opozycyjnych i osób represjonowanych w PRL.

Więcej www.gs24.pl



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Od 2026 do 2030 r. Szczecin planuje sprzedać 520 mieszkań obecnym najemcom oraz 75 w drodze przetargu

Zburzyli sowiecki obelisk w Maszewie

Pierwotnie monument miał dwumetrową wysokość i był zwieńczony czerwoną gwiazdą. Na początku lat 90. z obelisku usunięte zostały symbole oraz tablica z inskrypcją „Chwała wyzwolicielom 7 III 1945” **str. 4**

Awantura w koalicji o pieniądze na ochronę zdrowia. Politycy mają różne pomysły wyjścia z kryzysu **str. 6**

Prezydent Francji ostrzegł, że USA mogą „zdradzić” Ukrainę – tak wynika z przebiegu rozmowy telefonicznej **str. 7**

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Wolną sobotę zamiast na odpoczynek poświęcili na szkolenie. Cywile uczyli się przetrwania w koszarach 12 Brygady Zmechanizowanej w Szczecinie

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Marek Mastalerek: Polska weterynaria jest na poziomie porównywalnym z medycyną ludzką

Mira Suchodolska
Rozmowa

z Markiem Mastalerkiem, prezesem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej

W jakim miejscu jest dziś polska weterynaria?

Dostrzegam ogromny skok technologiczny i terapeutyczny w dzisiejszej weterynarii. 20, 30 lat temu dominującą działalnością było leczenie zwierząt gospodarskich, a narzędzia diagnostyczne wyglądały, no cóż, jak przed wojną. Dziś około 80 proc. lekarzy zajmuje się leczeniem zwierząt towarzyszących, tj. psów, kotów czy fretek, a kliniki weterynaryjne wyposażone są jak nowoczesne szpitale dla ludzi: cyfrowe RTG, USG, aparaty do narkozy wziewnej czy własne laboratoria. Standardy sprzętowe i proceduralne praktycznie nie odstają od medycyny ludzkiej.

Większe możliwości to też rosnące oczekiwania opiekunów zwierząt?

Tak. Internet i media społecznościowe podniosły świadomość właścicieli, ale czasem prowadzą do roszczeniowości: „żadam najwyższego poziomu diagnostyki i terapii dla mojego zwierzęcia, ale musi być jednocześnie tania”. Ale tak się po prostu nie da. Właściciele klinik inwestują w sprzęt, szkolenia i wysoko wykwalifikowany personel. To kosztuje. Jednocześnie właściciele patrzą tylko na efekt końcowy – skuteczność i cenę, nie zastanawiając się, z czego się ona bierze.

Coraz częściej słyszy się o specjalistach w weterynarii. Jak to wygląda formalnie?

Ustawa o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych przewiduje tylko jedną oficjalną specjalizację – gatunkową, np. choroby psów i kotów, koni, świń czy drobiu. Ale dzięki ostatniej nowelizacji tej ustawy nasz samorząd



FOT. KILW

Marek Mastalerek: - Lekarzy weterynarii na wsiach jest dramatycznie mało, a ci, którzy są, nie są w stanie sprostać zapotrzebowaniu

może już tworzyć system certyfikowanych specjalizacji klinicznych, np. dermatologia czy onkologia. Rusza już nabór na pierwsze sześć. Będą m.in. okulista psów i kotów, ortopedia koni czy szczegółowe dziedziny interny, jak gastroenterologia. Dotąd lekarze zdobywali doświadczenie praktyczne, ale nie mogli zgodnie z prawem używać tytułów typu kardiolog – teraz zaczyna się to zmieniać.

Jak rozkłada się liczba lekarzy leczących zwierzęta towarzyszące i gospodarskie?

Około 80 proc. lekarzy weterynarii pracuje w miastach, lecząc zwierzęta domowe. Tylko ok. 20 proc. zajmuje się zwierzętami gospodarskimi. Trzeba też dodać trzecią, często pomijaną grupę – lekarzy pracujących w weterynaryjnej ochronie zdrowia publicznego, tj. prowadzących monitoring chorób zakaźnych zwierząt, pracujących w rzeźniach i wykonujących nadzory nad bezpieczeństwem żywności zwierzęcego pochodzenia w imieniu inspekcji weterynaryjnej. To ciężka, odpowiedzialna praca, od której zależy zdrowie ludzi i bezpieczeństwo żywności.

Jakie choroby wymagają dziś szczególnego monitoringu?

70 proc. chorób zakaźnych to zoonozy – mogą przenosić się ze zwierząt na ludzi i odwrotnie. Należą do nich m.in. gruźlica, brucelloza, pryszczycza, a także np. różne typy ptasiej grypy. Historia pokazuje, że jeśli wirus „przepasażuje się” przez inne gatunki zwierząt, może zacząć zakażać ludzi. COVID-19 również jest chorobą odzwierzęcą – choć co do punktu zero nadal nie ma pełnej zgody. Dlatego monitorujemy gruźlicę, brucellozę, białaczkę bydła, a także wykonujemy szczepienia przeciw wściekliźnie u psów, kotów i fretek. Jednak lekarzy weterynarii na wsiach jest dramatycznie mało, a ci, którzy są, nie są w stanie sprostać zapotrzebowaniu.

Istotne jest także to, że kobiety, których wśród lekarzy weterynarii jest już większość, nie chcą pracować na wsi. Inna sprawa, że praca tam jest mniej opłacalna, gdyż zwierzęta gospodarskie są hodowane w oparciu o rachunek ekonomiczny, a niekoniecznie z miłości do nich. W związku z tym jeśli koszt leczenia jest zbyt wysoki, to hodowca woli skierować takie zwierzę na ubój lub do eutanazji. Po prostu praca na wsi stała się zbyt ciężka i mało opłacalna. Zauważę przy tym, że lekarze weterynarii wykonują swoje usługi jako działalność gospodarczą, a nie tak, jak służba zdrowia. Nie ma w niej NFZ-u czy też powszechnego ubezpieczenia zwierząt, choć takie ubezpieczenia funkcjonują w innych krajach Europy. Kiedyś w Polsce zwierzęta gospodarskie podlegały obowiązkowemu ubezpieczeniu – wtedy koszty leczenia nie robiły na właścicielach takiego wrażenia. Ale cóż, bezrefleksyjnie to zarzucono, a teraz dopiero politycy zastanawiają się, jak do nich wrócić. Dodam, że kiedyś weterynaria należała w polskiej klasyfikacji usług do służby zdrowia i wtedy korzystaliśmy z różnego rodzaju ulg, ale

przed kilkunastu laty zrobiono dla nas specjalną klasyfikację 75.00, usługi weterynaryjne, które nie podlegają żadnym takim ulgom. Zwracaliśmy się w tej sprawie do resortu rolnictwa i lokalnych samorządów, ale świadomość i zrozumienie potrzeb lekarzy weterynarii w tych instytucjach są niskie.

Jak pandemia COVID-19 wpłynęła na sektor usług weterynaryjnych?

Pandemia bardzo mocno uderzyła w małe, jednoosobowe gabinety wiejskie. W miastach praktyki mogły przenieść część usług, ograniczyć grafik, rozłożyć zespół na zmiany. Na wsiach lekarz jest zazwyczaj sam – jeśli zachorował albo musiał odbyć izolację, gabinet przestawał funkcjonować natychmiast. To oznaczało nie tylko straty finansowe, ale również przerwanie ciągłości usług dla hodowców, którzy i tak już od lat zmagają się z niedoborem lekarzy. Drugim problemem były procedury bezpieczeństwa. Wielu lekarzy pracujących w terenie nie mogło całkowicie ograniczyć wizyt, bo zwierzęta gospodarskie wymagają obsługi bieżącej – rozrodu, leczenia nagłego, interwencji związanych z bezpieczeństwem żywności. W praktyce koszty zabezpieczeń rosły, przychodów było mniej, a część usług stała się trudniejsza do wykonania logistycznie. Pandemia i epizooty chorób zwierząt, takie jak ASF u świń, rzekomy pomór czy grypa ptaków, które mocno ograniczyły hodowlę, szczególnie świń w małych gospodarstwach, przyspieszyły również proces zamykania najmniejszych gabinetów na wsi. Część lekarzy była już w wieku przedemerytalnym, pracowała ponad siły, a covid stał się momentem granicznym. Po prostu zrezygnowali i nie ma komu ich zastąpić. To jeden z powodów, dla którego dziś w niektórych gminach nie ma ani jednego lekarza pracującego na pełen etat.

Jednak weterynaria cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród kandydatów na studia. Jakie są liczby?

Od lat jest to jeden z najbardziej obleganych kierunków. Szacujemy od 5 do 10 kandydatów na miejsce, w zależności od uczelni. Co ciekawe – około 70 proc. studentów to kobiety, które stanowią już większość wykonujących zawód. Ale aż 25 proc. absolwentów nie odbiera dyplomu i nigdy nie podejmuje pracy w zawodzie. Zderzają się z realiami, zanim jeszcze zaczną prawdziwą pracę.

A ci, którzy zaczynają pracę, zmagają się z wypaleniem zawodowym, lekarze weterynarii to grupa zawodowa, której członkowie najczęściej popełniają samobójstwa. Skąd taki problem?

Potwierdziły to badania, które zlecieliśmy klinice psychiatrii Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Wypalenie, przeciążenie i depresja dotyczą dużej grupy lekarzy weterynarii. Powodów jest wiele, np. praca w rzeźniach jest dla niektórych z nich traumatyczna i mało atrakcyjna. A jednocześnie niezbędna dla zapewnienia konsumentom zdrowego i bezpiecznego mięsa. Na wsiach dramatycznie brakuje lekarzy – to wieloletnie zaniedbanie systemowe. Do tego w miastach młodzi zarabiają bardzo mało na start, a rosną oczekiwania właścicieli i presja ze strony tzw. sieciówek, które przejmują najlepsze kliniki. W krajach, które przerobiły to wcześniej, widzimy efekt: ceny dla właścicieli podwajają się, a pensje lekarzy spadają o 30 proc. To powoduje frustrację i poczucie braku wpływu na warunki pracy. A na to nakłada się hejt internetowy – bolesny i często niesprawiedliwy.

Właściciele często wskazują ogromne różnice w cenach usług, w jednym gabinecie za tę samą usługę żąda się trzy razy tyle, co w innym. Samorząd nie ma prawa

ustalać cen usług weterynaryjnych. Próbowaliśmy przed laty uporządkować tę sprawę, opracowując stosowne cenniki, ale dostaliśmy wysokie kary od UOKiK. Cena za usługę weterynaryjną jest ceną umowną między lekarzem weterynarii a właścicielem zwierzęcia. Składa się na nią wiele czynników. W 2014 r. zlecieliśmy SGH analizę kosztów prowadzenia praktyki. Średni koszt godziny pracy lekarza weterynarii wynosił wtedy ok. 159 zł. Po doliczeniu inflacji i wzrostu kosztów dziś to około 220 zł – i to koszt funkcjonowania gabinetu, a nie zarobek dla lekarza. Do tego dochodzą również czynsze, podatki, koszt zakupu i użytkowania sprzętu, wynagrodzenia i kształcenie personelu. Klinika w centrum Warszawy będzie zawsze droższa niż mały gabinet na wsi czy pod miastem. Sieciówki również windują ceny, bo mają inne modele biznesowe.

A co z cenami leków weterynaryjnych? Właściciele często zauważają, że są droższe niż ich ludzkie odpowiedniki.

Tak, często są. Proces rejestracji dla produktów leczniczych i produktów leczniczych weterynaryjnych jest praktycznie identyczny, a koszty badań są wysokie. Różnica polega na tym, że lek ludzki ma miliony odbiorców, a weterynaryjny, zależnie od gatunku zwierząt, dla którego jest przeznaczony, od kilku do kilkudziesięciu, czasem do kilkuset tysięcy. Koszty rejestracji są więc dużo większe niż leków ludzkich i ich udział w cenie leku jest wyższy. Lekarz weterynarii może zastosować zgodnie z kaskadą terapeutyczną tzw. lek ludzki dopiero wtedy, gdy nie ma dostępnego produktu leczniczego weterynaryjnego. Jeśli lek weterynaryjny istnieje, nawet jeśli jest droższy, lekarz musi zastosować właśnie ten. To wymóg prawa unijnego.(PAP)

nasz REGION

Czy policzanie ogrzeją się gorącymi źródłami? Odwiert geotermalny na finiszu

Marek Jaszczynski
Region

W Policach trwają prace przy odwiercie badawczym, który ma sprawdzić możliwości wykorzystania wód termalnych do celów ciepłowniczych. Wiercenie jest już blisko finału - osiągnięto głębokość około 2 kilometrów, a do wykonania pozostało niespełna 400 metrów. Docelowo otwór ma sięgnąć 2400 metrów.

Odwiert prowadzony jest nieprzerwanie, a postęp prac jest coraz bardziej widoczny.

- Obecnie osiągnięto głębokość ok. 2060 metrów. Parametry wody poznamy mniej więcej na przełomie roku. Wówczas wykonane zostaną próby pompowania, które pozwolą ocenić parametry ewentualnego zasobu geotermalnego: temperaturę, skład, ciśnienie, wielkość złoża i inne - wyjaśnia Piotr Jasina, dyrektor biura burmistrza Polic.

Aby geotermia mogła zasilać lokalne systemy ciepłownicze, wody termalne powinny osiągać temperaturę co najmniej 70 stopni Celsjusza i charakteryzować się wydajnością na poziomie około 250 metrów sześciennych na godzinę. Jak podkreśla burmistrz, temperatura nie budzi większych obaw. Większym wyzwaniem może okazać się skład chemiczny soli, który zadecyduje o kosztach jej uzdatniania oraz ochrony instalacji przed korozją.

Za wykonanie odwiertu odpowiada spółka UOS Drilling SA z Warszawy.

- Geotermia w tym miejscu ma duże szanse powodzenia. Dla porównania w Stargardzie dostarcza już około 60 procent ciepła dla całego miasta - mówi Arkadiusz Biedulski, prezes spółki.

Investycja jest w całości finansowana przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Na realizację odwiertu poszukiwawczo-rozpoznawczego wraz z pełną analizą złoża przeznaczono 18,39 mln zł, co pokrywa wszystkie koszty projektu.



Wieża wiertnicza w PEC w Policach

MIJSCOWOŚĆ

Tu Strefa Płatnego Parkowania nie działa. W rejonie Dworca Głównego PKP na ulicach Kolumba, Dworcowej i Nowej parkowanie jest bezpłatne. Znaki D-18 wskazujące miejsca postojowe na tych ulicach nie są opatrzone napisem „Płatne”, a parkomaty nie działają (zostały ofoliowane). Czasowe zawieszenie kontroli opłat ma związek z prowadzoną przebudową torowisk. To wciąż - formalnie - jest plac budowy.



FOT. NIOL

DYŻURNY GŁOSU

Leszek Wójcik,
tel. 500 325 110
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Wydamy 20 mln złotych na wybranych 26 projektów

Leszek Wójcik
Szczecin

Defibrylatory w autobusach, figurki Gryfa na ulicach, schody na stadion Pogoni, szkolenia dla seniorów z obsługi smartfonów i korzystania z internetu. Te projekty wybrali szczecinianie.

W tegorocznej, trzynastej edycji Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego, szczecinianie mogli wybierać spośród 114 projektów (20 tzw. ogólnomiejskich oraz 94 lokalnych). I wybrali. 26 najlepszych (ich zdaniem) propozycji, na które miasto wyda rekordowe 20 milionów złotych.

Szczecinianie zdecydowali, że chcą, by w komunikacji miejskiej były zainstalowane. Do tej kategorii można też zaliczyć jeden z trzech wybranych „ogólnomiejskich” projektów dotyczący np. instalacji półautomatycznych defibrylatorów (AED). Przyczyni się to do powszechnej dostępności do urządzeń wykorzystywanych w przypadku nagłego zatrzymania krążenia. Przy interwencji w ciągu pierwszych trzech minut od zatrzymania krążenia, szanse człowieka na przeżycie wzrastają nawet o 75 proc.

Drugim zakwalifikowanym projektem „ogólnomiejskim” jest wykonanie i zamontowanie w wybranych punktach miasta dwunastu figurek Gryfa



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

W tym miejscu pojawią się schody prowadzące z ul. Witkiewicza na stadion Pogoni

- fantastycznych kreacji inspirowanych herbem miasta. Autorzy projektu proponują, by Gryfy miały odpowiedni wygląd, adekwatny do miejsca, w którym staną. Dzięki zamontowaniu małych Gryfów powstanie nowa trasa spacerowa po mieście.

Trzecim (i ostatnim) projektem z tej puli jest organizacja warsztatów z zakresu profilaktyki wypalenia zawodowego.

A projekty lokalne? Ciekawie się zapowiada realizacja innych szkoleń - dla seniorów (w wieku 59+). Na prawobrzeżu (rejon Dąbie-Załom-Kaszta-nowe) będą prowadzone kursy:

„Senior w cyfrowej rzeczywistości - warsztaty bezpieczeństwa cyfrowego”.

Realizacja projektu ma zapobiec wykluczeniu cyfrowemu seniorów, co sprawi, że zmieni się ich codzienne funkcjonowanie, ale także zmniejszy się poczucie izolacji społecznej i ograniczenie dostępu do usług publicznych.

W głosowaniu wzięło udział 31 tys. szczecinian. Oddali 28001 głosów na projekty „ogólnomiejskie” i 56021 na projekty lokalne.

Nie ma już supersamu „Społem” przy ul. Unii Lubelskiej

Leszek Wójcik
Szczecin

Działający ponad pół wieku sklep PSS „Społem” przy ul. Unii Lubelskiej w Szczecinie został definitywnie zamknięty. Co powstanie w jego miejscu?

Sklep „Marianna” już nie działa - został zamknięty. o dla mieszkańców smutna wiadomość. Dlaczego? Bo w pobliżu nie ma innego sklepu spożywczego. - Żeby kupić chleb trzeba teraz jechać do miasta albo

hipermarketu - mówi pani Danuta. - Najbliższa Żabka jest na ul. Reymonta. Strasznie daleko.

W ubiegłym tygodniu w sklepie wyprzedawano asortyment. 5 grudnia ekspedientki obsługiwały ostatniego klienta. W poniedziałek definitywnie go zamknięto.

- Ze względu na zły stan techniczny - tłumaczy Mariusz Gadomski, wiceprezes ds. handlu „Społem” Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Szczecinie. - Nie zostały jeszcze podjęte decyzje, co powsta-

nie w miejscu, w którym funkcjonował. Zdecydujemy na początku nowego roku.

Z prezesem „Społem” rozmawiamy o zmianach. Okazuje się bowiem, że nie tylko „Marianna” zostanie wkrótce zamknięta. Zniknie także popularny „Hermes” przy ul. Lelewele. Ale on tylko na jakiś czas.

- Stara hala w kształcie szczytów (konstrukcja kupiona niegdyś w NRD) zostanie zburzona - twierdzi nasz rozmówca. - W tym miejscu powstanie trzykondygnacyjny budynek mieszkalny. Na parte-



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Plotka o likwidacji sklepu krążyła po okolicy dość długo. To dla mieszkańców była smutna wiadomość

rze ponownie zostanie otwarty nasz sklep.

Jak się dowiedzieliśmy, budowa potrwa dwa lata - nowy „Hermes” ruszy więc nie wcześniej niż w 2028 r.

Rewolucja czeka też sklep przy ul. Parkowej, czyli „Stoczniovec”. Ten zostanie zamknięty tuż przed świętami, 23 grudnia. Po jego wyburzeniu, w ciągu dwóch lat, ma być tam wybudowana pięciokondygnacyjna kamienica. I tym razem na parterze zostanie otwarty nowoczesny sklep.

© ©

Te dwa drzewa w centrum są wyjątkowe i muszą mieć specjalny status

Mariusz Parkitny
Szczecin

Dwa drzewa stojące przy placu Zwycięstwa mają otrzymać status pomników przyrody i nazwę „Rotarianie”. Czym sobie zasłużyły na taki przywilej?

Chodzi o dęby szypułkowate „Fastigiata”. Wyróżniają się na tle pozostałych na skwerze. Oba mają po 22 metry wysokości, ale różnią się w obwodach: pierwszy 327 cm, drugi 295 cm.

Wniosek o objęcie dębów szczególną ochroną wpłynął w sierpniu. Autorzy podkreślają, że o tak okazałe drzewa trzeba zadbać szczególnie, aby „zachować wartości przyrodnicze, krajobrazowe i historyczne oraz uwzględniając wyróżniające, na tle innych drzew, roz-

miary i formy”. W stosunku do pomnika przyrody wprowadza się zakazy niszczenia, uszkodzenia, umieszczania tablic reklamowych. Biegły dendrolog potwierdził, że drzewa stanowią szczególnie wartościowy drzewostan, który posiada istotne wyróżniające w skali gminy walory przyrodnicze, krajobrazowe i historyczne. Ekspertyza wykazała, że oba dęby są w bardzo dobrym stanie.

- Objęcie ochroną obu drzew jako grupy jest uzasadnione tym, że z obecnego układu drzewostanu na terenie zieleni oraz z dostępnej historycznej dokumentacji fotograficznej wynika, że przedmiotowe dęby zostały posadzone w parze i tworzą określony układ zieleni - tłumaczą miejscy urzędnicy.



Decyzja o ustanowieniu obu dębów pomnikami przyrody ma zapaść na grudniowej sesji

Trasa czeka na modernizację. Miasto szuka finansowania

Marek Jaszczyński
Szczecin

Miasto wciąż nie ma zapewnionych pieniędzy na modernizację jednej z najważniejszych arterii prowadzących do północnych osiedli Szczecina. Chodzi o trasę od skrzyżowania ulic Malczewskiego i Matejki aż po pętlę Gocław - wraz z zajezdnią Gołecin i całą infrastrukturą podziemną. To inwestycja, której koszt liczony jest w setkach milionów złotych.

To właśnie tą drogą codziennie dojeżdżają do centrum mieszkańcy Żelechowej, Gołecina, Gocławia, Stołczyna i Skolwina. Korzystają z niej także firmy działające na tym obszarze. Fatalny stan nawierzchni i torowiska od lat jest bolączką kierowców - samochody niszczą się na koleinach i spękaniach, a tramwaje muszą poruszać się po torowisku, które od dawna nie przechodziło modernizacji.

- Linia nadodrzańska, potocznie „szóstka”, to priorytet priorytetów. Najpilniejsza inwestycja z punktu widzenia infrastruktury tramwajowej - podkreśla Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina. - Poszukujemy finansowania, ale nie może ono zablokować realizacji. Jestem przekonany, że środki ostatecznie znajdziemy.

Ratusz jednocześnie prowadzi przygotowania dokumen-



Urzednicy deklarują remont najważniejszej trasy tramwajowej północy Szczecina, ale brakuje pieniędzy. Szacunki mówią o tym, że remont może kosztować nawet 500 mln zł

tacyjne. W grę wchodzi tryb „projektuj i buduj” albo klasyczny podział na projekt i realizację. Wokół inwestycji pojawiło się też kilka dyskusyjnych wątków - m.in. o przyszłości zajezdni Gołecin i o długości trasy.

- Jestem zwolennikiem utrzymania całej linii aż do Gocławia. W Szczecinie nie powinniśmy likwidować nawet fragmentów torowisk - każdy tor jest wartością - mówi Przepiera. - Problemem jest jedynie ul. Lipowa, gdzie jest bardzo mało miejsca na pełną infrastrukturę.

Najgorszymi odcinkami do natychmiastowego remontu są dziś ulica Stelmacha, Druckiego-Lubeckiego i rejon ulicy Ludowej. To tam infrastruktura jest najbardziej zużyta.

- Cała inwestycja to koszt bliższy pół miliarda złotych. Mówimy o kompleksowej przebudowie: torowiska, drogi, sieci podziemnych. To będzie ogromne, trudne i kosztowne zadanie - ocenia zastępca prezydenta.

Miasto liczy, że część ruchu odciąży w przyszłości Trasa Północna (trzeci etap, wraz z połączeniem do Polic) oraz

modernizowane ulice Nehringa, Kościelna i Świętojańska. Swoje dołożyć ma także planowane uruchomienie Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej.

- Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z założeniami, SKM mogłaby wystartować na początku 2027 roku. To da realną alternatywę dla części mieszkańców - mówi Przepiera.

Kiedy ruszy przebudowa nadodrzańskiego szlaku tramwajowego? W optymistycznym wariantcie, prace mogłyby ruszyć najwcześniej za dwa i pół roku.

©P

Zburzyli sowiecki obelisk w Maszewie. IPN postawi nowy pomnik

Grzegorz Świsłak
Maszewo

Wczoraj w Maszewie usunięto obelisk upamiętniający żołnierzy Armii Czerwonej. Pierwotnie monument miał dwumetrową wysokość i był zwieńczony czerwoną gwiazdą.

- Pomnik znajdował się na placu przed Ratuszem - wspominał Paweł Piesio, burmistrz Maszewa. Jeszcze w latach osiemdziesiątych pomnik posiadał czerwoną gwiazdę. Wielu mieszkańców Maszewa, ale przede wszystkim młodzież ze szkoły podstawowej w Maszewie, tworzyli szpalery podczas różnych wydarzeń. Czy chcieliśmy? Pewnie nie, ale byliśmy tam zaprowadzani. Jakbyśmy spojrzeli na zdjęcia z tamtego okresu, to widać na nich, że pod pomnikiem ustawiali się oficerowie

Armii Czerwonej i to oni stanowili centralny punkt tych uroczystości. Natomiast oficerowie LWP i mieszkańcy Maszewa stali po bokach.

Na początku lat dziewięćdziesiątych z obelisku usunięte zostały symbole oraz tablica z inskrypcją „Chwała wyzwolicielom 7 III 1945”, a czerwoną gwiazdę zastąpiła kula. Obiekt przeniesiono z placu przed Ratuszem na skwer przy ulicy Jedności Narodowej.

Institut Pamięci Narodowej wskazuje, że demontaż pomnika jest odpowiedzią na apel dotyczący dekomunizacji przestrzeni publicznej i jest zgodny z ustawą z 1 kwietnia 2016 roku o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego.

- To już 44. obiekt sowieckiej propagandy, który jest usuwany z polskiej przestrzeni publicznej - powiedział dr hab. Polejowski, zastępca prezesa



Monument wieńczony kulą zniknął ze skweru przy ul. Jedności Narodowej

Institutu Pamięci Narodowej. 35 lat po upadku systemu komunistycznego, warto chyba, aby w wolnej i niepodległej Polsce, tego typu obiekty przestały w ogóle funkcjonować. Pomnik postawiony ku czci wyzwolicieli tych ziem. Ale

trzeba sobie jasno powiedzieć, że to nie byli żadni wyzwolicieli. Oni nie przynieśli Polsce i Polakom żadnej wolności, a ten obiekt miał sankcjonowanie ich panowanie na tych ziemiach. Sowietom, obiektem propagandowym, Rosja-

nom, którzy uważają, że te ziemie w jakimś sensie przynależą do ich strefy wpływów, mówimy „nie”. Tu jest wolna i niepodległa Polska.

Polejowski podziękował burmistrzowi Pawłowi Piesiowi i mieszkańcom Maszewa za usunięcie obiektu. Zapewnił, że Instytut Pamięci Narodowej będzie wspierał powstanie nowego upamiętnienia. Na mocy porozumienia zawartego pomiędzy IPN a Gminą Maszewo w 2026 roku powstanie upamiętnienie poświęcone mieszkańcom Maszewa i okolic, którzy przybyli na te ziemie po zakończeniu II wojny światowej.

Mieszkańcy Maszewa od dawna byli zgodni, co do konieczności rozbioru pomnika, który przypominał im minione czasy.

- Pamiętam, że w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku jeden z mieszkańców

Maszewa piłką do metalu chciał usunąć gwiazdę z tego pomnika - dodaje burmistrz Piesio. - Wówczas milicja szybko przystąpiła do działania i aresztowała mężczyznę. Co z nim się działo na komisariacie, nie wiadomo.

Maszewo oraz pozostałe tereny wchodzące dziś w skład powiatu gołeniewskiego zostały zajęte przez Armię Czerwoną i I Armię Wojska Polskiego w dniach 5-7 marca 1945 r. Pierwsi osadnicy dotarli na ziemię nowogardzką w lipcu 1945 r. i zastali tam puste, rozgrabione domy, bez zwierząt, bez maszyn rolniczych, bez zapasów żywności. Byli to - tak jak na całym Pomorzu Zachodnim - przede wszystkim przesiedleńcy z województw centralnych i południowych oraz repatrianci z byłych wschodnich województw II Rzeczypospolitej.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0611434824



KRÓTKO

DOKUMENTY

E-Doręczenia podstawowym kanałem komunikacji z urzędami

Od 1 stycznia 2026 roku podstawowym kanałem komunikacji dla podmiotów publicznych stają się e-Doręczenia. Oznacza to, że obywatel, który chce złożyć do urzędu elektroniczny wniosek lub pismo, powinien posiadać aktywny adres do e-Doręczeń. Warto założyć go już dziś. 31 grudnia 2025 roku kończy się okres przejściowy e-Doręczeń. Był to czas, w którym urzędy i instytucje publiczne miały przystosować się do nowej formy wymiany korespon-

dencji z obywatelami, firmami czy innymi podmiotami publicznymi. Od 1 stycznia 2026 roku podstawowym kanałem komunikacji stają się dla nich e-Doręczenia.

Adresy do e-Doręczeń obywateli mogą zakładać i aktywować już teraz. Można to zrobić online w kilku prostych krokach. Szczegółowe informacje o usłudze i jej aktywacji dostępne są na stronie: <https://www.gov.pl/web/e-doreczenia> PAP

WARSZAWA

Krzyki na miesięcznicy



Jak co miesiąc Jarosław Kaczyński udał się na pl. Piłsudskiego, by złożyć wieniec przed pomnikiem smoleńskim. Jego wystąpienie było zagłuszone przez grupę osób skandującą: „kłamca, kłamca”. Prezes PiS wezwał policjantów do podjęcia wobec nich interwencji, po czym stwierdził, że „w dzisiejszej Polsce prawo nie obowiązuje”.

KONKURS

Polska wystąpi na Eurowizji

W środę TVP poinformowała, że Polska weźmie udział w przyszłorocznej Eurowizji. „Jesteśmy świadomi skali napięć, które towarzyszą najbliższej edycji. Rozumiemy emocje i niepokoje. Wierzimy jednak, że Eurowizja ma jeszcze szansę na to, by ponownie stać się przestrzenią, którą wypełnia muzyka. I tylko muzyka. My tę szansę dajemy, tak jak

przeważająca większość członków EBU” – podkreślił w komunikacie publiczny nadawca. Po decyzji Europejskiej Unii Nadawców (EBU) o dopuszczeniu do uczestnictwa w przyszłorocznej Eurowizji Izraela, Hiszpania, Irlandia, Holandia i Słowenia zapowiedziały bojkot wydarzenia, a kilka innych państw dalej rozważa takie zachowanie. PAP

SONDAŻ

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, to zwyciężyłaby w nich Koalicja Obywatelska – wskazało 32,9 procent uczestników sondażu Opinia24, przeprowadzonego na zlecenie „Gazety Wyborczej”. Za KO znalazło się PiS – 24,6 proc. głosów. Do Sejmu dostałyby się jeszcze dwa ugrupowania. Konfederacja – 13,2 proc. i partia Grzegorza Brauna – 9,6 proc. Pozostałe partie nie przekroczyłyby progu wyborczego.

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 11.12.2025

”

W tej chwili nie ma – w mojej opinii – przestrzeni do tego, by składka zdrowotna była obniżana

Andrzej Domański minister finansów

Awantura w koalicji? Tematem pieniądze na ochronę zdrowia

Adam Kielar
Warszawa

Niedawno premier Donald Tusk ogłosił, że nie ma możliwości w najbliższym czasie podnieść składki zdrowotnej. Z kolei Nowa Lewica chce ją zastąpić nowym podatkiem. Jaki będzie finał tej sprawy?

Nowa Lewica proponuje, by składkę zdrowotną zastąpić podatkiem zdrowotnym. Wczoraj politycy tego ugrupowania przedstawili szczegóły kompleksowej reformy systemu ochrony zdrowia.

„System koncentruje się na trzech filarach: podatku zdrowotnym zastępującym obecną składkę, podatku tłuszczowym (HPF) motywującym do zdrowszych wyborów oraz jednolitej akcyzie upraszczającej obecny chaos regulacyjny. Wszystkie komponenty służą jednemu celowi – stworzeniu stabilnego, sprawiedliwego i efektywnego finansowania ochrony zdrowia” – napisał na platformie X rzecznik partii Łukasz Michnik.

Lewica proponuje zastąpienie dotychczas istniejącej składki zdrowotnej podatkiem. Stawka: 12 procent od podstawy opodatkowania PIT/CIT, co przy kwocie wolnej 30 000 zł rocznie dla wszystkich podatników (w tym przedsiębiorców) daje 90 proc. obywateli największą



W koalicji są różne zdania i pomysły na temat składki zdrowotnej. Najważniejsze, by były pieniądze na leczenie

obniżkę obciążeń zdrowotnych od lat.

Dla osób prawnych (między innymi korporacji), które do tej pory nie płaciły składki zdrowotnej, to również 12 procent, ale przewidziana jest Tarcza Podatkowa, czyli odliczenie 7 procent dla tych firm, które uczciwie odprowadzają wszystkie podatki w Polsce (to oznacza, że efektywnie zapłacą 5 procent więcej podatku CIT).

Kolejny element, którego wprowadzenia domaga się partia, jest wprowadzenie „podatku tłuszczowego”. „To opłata tworzona w kontrze do coraz większych problemów zdrowotnych Polek i Polaków, w szczególności młodych. Od produktów takich jak słone przekąski, gotowa żywność

(np. mrożone pizze) czy czekolady i ciastka” – pisze Michnik.

Trzecim filarem reformy systemu ochrony zdrowia, postulowanego przez Lewicę, są zmiany w podatku akcyzowym.

Nowy podział wpływów ukierunkowany na zdrowie: 80 procent NFZ, 20 procent budżet państwa, czyli koniec ze znikaniem akcyzy w budżecie – akcyza musi trafiać na cele zdrowotne

Największe koszty zdrowotne alkoholu to choroby wątroby, uzależnienia wymagające terapii oraz urazy będące skutkiem przemocy pod wpływem alkoholu, ponoszone przez NFZ.

Partia prognozuje, że dzięki zaproponowanym zmianom

w ciągu 10 lat do systemu ochrony zdrowia trafiłyby dwa biliony złotych, a do 2030 jego udział w PKB wzrósłby do 9 procent.

„Wysłaliśmy zaproszenia do ministra finansów i ministrowi zdrowia do konsultacji tej propozycji. Czas na porządk w polskim systemie ochrony zdrowia” – podsumował rzecznik Lewicy.

W czwartek, 4 grudnia, Donald Tusk uczestniczył w szczycie medycznym. Mówił wówczas, że nie przewiduje podniesienia składki zdrowotnej.

– Chcę, żebyście mi uwierzyli w sprawie, na której ja się naprawdę dobrze znam. (...) Otóż nie, nie ma takiej możliwości, żeby w tym czy w przyszłym roku podnieść składkę zdrowotną – podkreślił premier.

Z drugiej strony minister finansów Andrzej Domański wykluczył w rozmowie z radiem Zet możliwość obniżenia składki.

– Ja rozmawiałem z panem premierem, przedstawiłem mu moją opinię i rekomendację, że nie ma w tej chwili do tego przestrzeni – zaznaczył Domański.

Koalicja rządowa (choć przy sprzeciwie Lewicy) przegłosowała w kwietniu w Sejmie obniżenie składki zdrowotnej, jednak ustawa została zawetowana przez byłego prezydenta Andrzeja Dudę.

Polska delegacja BBN w USA. Tematem nowa amerykańska Strategia Bezpieczeństwa Narodowego

Adam Kielar
USA/Polska

Polska delegacja, reprezentująca Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, spotkała się z przedstawicielami amerykańskiej administracji. Jak ocenił Nikodem Rachoń, były to „bardzo dobre rozmowy”.

Do Stanów Zjednoczonych udała się delegacja Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Przedstawiciele BBN zostali zaproszeni

przez amerykańską Narodową Radę Bezpieczeństwa i spotkali się między innymi z zastępcą doradcy ds. bezpieczeństwa Andrew Bakerem i Danielem Zimmermanem, asystentem szefa Pentagonu Pete’a Hegsetha.

– To ważna wizyta, która następuje kilka dni po opublikowaniu Strategii Bezpieczeństwa Narodowego USA. Jesteśmy pierwszą delegacją europejską, która ma okazję porozmawiać o szczegółach, intencjach, które stoją za tym dokumentem. To

były bardzo dobre rozmowy, które pokazują, że Amerykanie są otwarci na poszerzenie współpracy w zakresie bezpieczeństwa z Polską na zasadach bilateralnych – powiedział polskim mediom Nikodem Rachoń, doradca szefa BBN.

Wiceszef Biura, gen. Andrzej Kowalski powiedział, że nowa Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA jest „bardzo ważnym dokumentem”, a spotkanie z Amerykanami miało pomóc polskiej stronie w lepszym

zrozumieniu „akcentów, które Amerykanie rozkładają w tej chwili na świecie”.

Według słów gen. Kowalskiego polska delegacja „mogła dopytać o pewne szczegóły, których w dokumencie nie sposób omówić czy opisać, które też pozostają w jakiś sposób jeszcze zakryte woalem tajemnicy i które będzie można potem odnaleźć w różnych decyzjach czy wręcz posunięciach realizowanych przez obecną administrację amerykańską”. PAP

Pokojową Nagrodę Nobla, w imieniu Coriny Machado, odebrała jej córka

Anna Nagel
Oslo

Pokojową Nagrodę Nobla w imieniu tegorocznej laureatki, liderki wenezuelskiej opozycji Marii Coriny Machado, odebrała jej córka Ana.

W komunikacie Norweski Instytut Noblowski zaznaczył, że liderka wenezuelskiej opozycji przebywała jednak wczoraj w Oslo, gdzie była bezpieczna i gdzie o 13 odbyło się w ratuszu uroczyste wręczenie Pokojowej Nagrody Nobla. Podkreślono, że jej „podróż odbyła się w warunkach szczególnego zagrożenia”.

Wcześniej dyrektor Norweskiego Instytutu Noblowskiego Kristian Berg Harpviken poinformował, że Pokojową Na-

grodę Nobla w imieniu tegorocznej laureatki odbierze jej córka Ana. Dodał, że nie wie, gdzie obecnie przebywa Machado. Harpviken zaznaczył, że córka Machado wygłosi przemówienie napisane przez jej matkę.

Bliska współpracowniczka liderki wenezuelskiej opozycji Magalli Meda zapewniła, że nie ma możliwości, by Machado wybrała życie na emigracji i nie wróciła do Wenezueli po odebraniu nagrody.

Wenezuelska liderka opozycji Maria Corina Machado otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla w 2025 roku za jej nieustraszoną pracę na rzecz zapewnienia obywatelom Wenezueli praw demokratycznych oraz za walkę o sprawiedliwe i pokojowe przejście od dyktatury do rządów ludowych. PAP



Maria Corina Machado na ceremonii nie była osobiście. Nagrodę odebrała jej córka Ana (pierwsza z lewej)

Australia blokuje social media dla dzieci

Marcin Koziestański
Australia

W śróde Australia stała się pierwszym krajem na świecie, który zakazał dzieciom poniżej 16. roku życia korzystania z mediów społecznościowych.

Przełomowe prawo uchwalone w listopadzie 2024 r. nakłada na główne platformy mediów społecznościowych obowiązek blokowania osób nieletnich poniżej 16. roku życia. To jedno z najsurowszych rozporządzeń na świecie skierowanych przeciwko głównym platformom technologicznym.

Firmy, które nie zastosują się do tych przepisów, mogą zostać ukarane karą pieniężną w wysokości do 49,5 miliona dolarów australijskich (32,8 mln dolarów amerykańskich).

Zakaz ten jest uważnie obserwowany przez inne kraje, które rozważają wprowadzenie podobnych środków uwzględniających wiek, w obliczu rosnących obaw o wpływ mediów społecznościowych na zdrowie i bezpieczeństwo dzieci.

A jak sytuacja wygląda w innych krajach? W 2023 roku we Francji uchwalono ustawę nakładającą na platformy społecznościowe obowiązek uzyskania zgody rodziców na założenie konta przez osoby poniżej 15. roku życia, jednak według lokalnych mediów problemy techniczne utrudniają jej egzekwowanie.

Podobnie jest w Niemczech – osoby w wieku od 13 do 16 lat mogą korzystać z mediów społecznościowych tylko za zgodą rodziców, jednak rzecznicy ochrony dzieci twierdzą, że kontrola jest niewystarczająca.

Wybory w Ukrainie niebawem? Zełenski deklaruje gotowość

G. Kuczyński, A. Jaros
Ukraina

- W Ukrainie muszą odbyć się wybory prezydenckie, aby potwierdzić kurs kraju na demokratyczny rozwój - stwierdził Donald Trump w wywiadzie dla Politico. Kilka godzin po publikacji rozmowy Wołodimir Zełenski zadeklarował swoją gotowość w tej kwestii. Ma tylko jeden warunek.

- Tak, myślę, że nadszedł czas. Myślę, że teraz jest odpowiedni moment na przeprowadzenie wyborów. Oni [władze Ukrainy] wykorzystują wojnę, aby nie przeprowadzać wyborów, ale wydaje mi się, że naród ukraiński powinien mieć taki wybór. I być może Zełenski wygra. Nie wiem dokładnie, kto wygra. Od dawna nie mieli wyborów [prezydenckich]. Wicie, mówią o demokracji, ale w pewnym momencie to już nie jest demokracja - powiedział amerykański prezydent.

Jego oświadczenie zabrzmiało w kontekście narastającego skandalu korupcyjnego, który dotknął pozycję głowy państwa ukraińskiego Wołodymira Zełenskiego.

Zełenski gotowy na wybory

Prezydent Zełenski powiedział kilka godzin później, że Ukraina może być gotowa do przeprowadzenia wyborów w trakcie trwającej wojny z Ro-



Prezydent Ukrainy wyraził gotowość na przeprowadzenie wyborów. Wcześniej utrzymywał, że odbędą się one dopiero po zakończeniu wojny

sja, jeśli USA i europejscy partnerzy pomogą zapewnić jej bezpieczeństwo.

- Proszę teraz, i mówię to otwarcie, o pomoc Stanów Zjednoczonych. Wspólnie z naszymi europejskimi partnerami możemy zapewnić bezpieczeństwo niezbędne do przeprowadzenia wyborów. Jeśli to się stanie, Ukraina będzie gotowa do przeprowadzenia wyborów w ciągu najbliższych 60-90 dni - powiedział Zełenski.

Wcześniej Kijów utrzymywał, że wybory odbędą się dopiero po zakończeniu wojny, co oznacza zmianę stanowiska w tej kwestii.

Zełenski ma zwrócić się do prawodawców o przygotowanie projektów ustaw, które umożliwiłyby wprowadzenie zmian w prawie wyborczym w czasie stanu wojennego.

„Dyktator bez wyborów”

Trump już wcześniej wzywał do przeprowadzenia wyborów w Ukrainie. W lutym, po sprzeczce z Zełenskim w Białym Domu, stwierdził, że jest on „dyktatorem bez wyborów”. Jednak już kilka dni później prezydent USA „wycofał się” ze swoich słów i poinformował, że nic takiego nie powiedział: „Ja to

Zełenski: Jeśli USA i europejscy partnerzy pomogą zapewnić bezpieczeństwo, Ukraina będzie gotowa do przeprowadzenia wyborów

powiedziałem? Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałem”.

W sierpniu 2025 roku podczas kolejnego spotkania z Trumpem w Białym Domu Zełenski oświadczył, że jest otwarty na przeprowadzenie wyborów w kraju, ale aby to zrobić, Ukraina musi najpierw osiągnąć pełny pokój. - Potrzebujemy rozejmu wszędzie: na polu bitwy, w powietrzu i na morzu, aby ludzie mogli przeprowadzić demokratyczne, otwarte i legalne wybory - powiedział.

Kwestia legitymacji Zełenskiego

Zełenski zaznaczył również, że przeprowadzenie wyborów w Ukrainie będzie wymagało pewnych działań ze strony Rady Najwyższej Ukrainy. Trump ze swojej strony zażartował na temat zdolności Zełenskiego do unikania wyborów, znajdując się w stanie wojny. Kreml wielokrotnie oświadczał, że Zełenski nie jest prawowitym prezydentem Ukrainy, uznając go jedynie za „de facto głowę reżimu” i twierdząc, że nie ma on prawa podpisywać potencjalnego porozumienia pokojowego z Rosją. PAP

Prezydent Francji ostrzegł, że USA mogą „zdradzić” Ukrainę – tak wynika z przecieku rozmowy telefonicznej

Kazimierz Sikorski
Bruksela

Według transkryptu rozmowy, do którego dotarł niemiecki portal, Europa zjednoczyła się wokół Wołodymira Zełenskiego i ostro skrytykowała Waszyngton.

Prezydent Francji Emmanuel Macron ostrzegł, że Stany Zjednoczone mogą zdradzić Ukrainę - zgodnie z wyciekłą transkrypcją rozmowy telefonicznej między europejskimi liderami omawiającymi strategię ochrony Kijowa.

Szczegóły rozmowy, w której uczestniczyli Macron, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, sekretarz generalny NATO Mark Rutte, prezydent Finlandii Alexander Stubb, prezydent Ukrainy Wołodimir Zełenski, polski premier Donald Tusk i inni, opu-



Macron: USA mogą „zdradzić” Ukrainę

blikował „Der Spiegel” i dotyczyły rozmów przywódców na temat negocjacji pokojowych pod przewodnictwem USA z Kijowem i Moskwą.

„Istnieje możliwość, że Stany Zjednoczone zdradzą Ukrainę w kwestii terytorium bez jasności co do gwarancji bezpieczeństwa” - mówił Macron według

„Spiegla”, dodając, że istnieje „ogromne niebezpieczeństwo” dla Zełenskiego.

Merz wtrącił, że Zełenski musi być „wyjątkowo ostrożny w nadchodzących dniach”. „Oni grają zarówno z nami, jak i z nami” - mówił kanclerz Niemiec, najwyraźniej odnosząc się do wysłanników Waszyngtonu Steve’a Witkoffa i Jareda Kushnera, którzy we wtorek spędzili pięć godzin w rozmowach z Putinem.

Rzecznik Merza Stefan Kornelius powiedział Politico: Z zasady nie potwierdzam ani nie komentuję fragmentów rozmów.

Zgodnie z transkrypcją Alexander Stubb z Finlandii wyrażał się zgadzać z Merzem. „Nie możemy zostawić Ukrainy i Wołodymira samych z tymi ludźmi” - mówił, mając na myśli Witkoffa i Kushnera, co zyskało aprobatę Marka Ruttego.

„Zgadza się z Aleksandrem: musimy chronić Wołodymira [Zełenskiego]” - powiedział szef NATO.

NATO odmówiło komentarza, gdy skontaktowało się z nim Politico.

- Uważamy za niewłaściwe publikowanie jakichkolwiek rzekomych transkryptów rozmów przywódców, które mogłyby zaszkodzić procesowi dyplomatycznemu. Nie potwierdzamy ani nie zaprzeczamy żadnemu z powyższych - powiedział ukraiński dyplomata Politico.

- Generalnie rzecz biorąc, tylko Rosjanie korzystają na wszelkich podziałach między Europą a Ameryką, dlatego nasze niezmiennie stanowisko jest takie, że jedność transatlantycka musi zostać utrzymana - dodał dyplomata.

Biuro Zełenskiego odmówiło komentarza w tej sprawie.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

O konsekwencjach zazdrości małżeńskiej dobrze wiedzieli już starożytni. Przykładem przypowieść o Dejanirze
– str. 10

Co się stało z Ludwikiem XVII? Jego historia rozpałała monarchistyczną wyobraźnię przez stulecia
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

John Rambo ustawia świat do moralnego pionu
„Rambo – Pierwsza krew” wszedł do amerykańskich kin 22 października 1982 r. W Polsce zdelegalizowano właśnie NSZZ „Solidarność”.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

„I że cię nie opuszczę...”

Na początek stycznia Prószyński i S-ka zapowiada nową powieść K. L. Slater „Mąż i żona” – literacki dowód na to, że małżeńska idylla szybko może przemienić się w horror. Jak pisze autorka, „czasami prawda jest równie niszczycielska jak kłamstwo”. K. L. Slater to brytyjska autorka thrillerów psychologicznych, które od 2016 roku regularnie podbijają światowe listy bestsellerów. Kilkanaście jej powieści ukazało się także po polsku. Is

W KINACH

Uwaga na Świętego Mikołaja!

Od jutra w kinach horror „Cicha noc, śmierci noc”, w reż. Mike’a P. Nelsona. Fabuła tego dzieła jest prosta: w dzieciństwie Billy był świadkiem morderstwa rodziców, dokonanego przez mężczyznę w stroju Świętego Mikołaja. Lata później sam przywdziewa podobny kostium i wyrusza na krwawą zemstę na bliźnich. W roli Billy’ego Robert Brian Wilson. Aktor ma blisko dwa metry wzrostu, więc robi wrażenie. bb

WSPOMNIENIE

Pamiętajcie o Cornwellu!

Jutro piąta rocznica śmierci Johna le Carrégo, a właściwie Davida Johna Moore’a Cornwella (ur. 19 października 1931 r., zm. 12 grudnia 2020 r.) – brytyjskiego pisarza, popularnego autora kryminałów, a w młodości funkcjonariusza MI6 (zdemaskował go podwójny agent Kim Philby). Gdyby nawet nie napisał kilkudziesięciu doskonałych powieści, tak jedna – „Druciarz, krawiec, żołnierz, szpieg” z 1974 r. – dałaby mu miejsce w kryminalno-literackich annałach. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 186. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakonicki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

„Operacja Keelhaul”, czyli ze Stalinem lepiej żyć w zgodzie



Gen. Helmuth von Pannwitz (drugi z prawej), dowódca m.in. XV kozackiego korpusu kawalerii i honorowy „komendant wszystkich formacji kozackich”. Po wojnie sądzony w Moskwie, został powieszony w styczniu 1947 r.

Andrzej Dworak
redakcja@polskatimes.pl

W maju 1945 r. Brytyjczycy internowali w Austrii Kozaków dońskich, a następnie wydali ich Stalinowi. Było to konsekwencją ustaleń z konferencji jałtańskiej.

Keelhaul to stary zwyczaj karania angielskich marynarzy – oznacza przeciąganie pod kilem, czyli w zasadzie pewną śmierć karanego, szczególnie wtedy, gdy jest przeciągany wzdłuż okrętu.

W czasie konferencji w Jałcie na Krymie w lutym 1945 r. Ro-

osevelt i Churchill zgodzili się na żądanie Stalina, żeby przekazać władzom sowieckim wszystkich jego obywateli. W myśl zapisu: „wydać Związkowi Radzieckiemu wszystkie osoby, także wbrew ich woli, a gdy trzeba, to siłą, które 1 września 1939 r. były obywatelami Związku Radzieckiego lub 22 czerwca 1941 r. były żołnierzami Armii Czerwonej i trafiły do niewoli w mundurach niemieckich lub jako dobrowolni sprzymierzeńcy Niemców”. Dowodzenie nad operacją objął gen. Charles Keightley, a wykonanie spoczęło na szkockich i irlandzkich pułkach.

Kozacy nie wiedzieli o istnieniu takiego porozumienia, ale doskonale zdawali sobie sprawę, że deportacja na wschód oznacza śmierć. W końcu byli od dekad przeciwnikami komunistycznej władzy, walczyli po stronie Białych, a po przegranej z nową władzą uznawano ich za element wrogi, co najmniej niepewny.

Terror, nędza, głód

Kozacy, a wśród nich najlicniejsi Kozacy dońscy, byli uważani za najwierniejszą caratowi formację wojskową. Jednak niespodziewanie podczas rewolucji lutowej w 1917 r. wielu z nich

przeszło na stronę rewolucjonistów, przyczyniając się do obalenia caratu. Pozostali poszli do oddziałów Białych, a nawet niemal 2 tys. walczyło w ramach polskiej 6. Armii.

Nienawidzili bolszewików za to, że odbierali im tradycje, struktury, atamanów, starszyznę i prawosławie. Liczyli na to, że Zachód wesprze dostatecznie kontrewolucję i władza Sowieków padnie. Wtedy przeliczyli się pierwszy raz. Uciekali z Rosji, a ci, którzy zostali, przeżyli lata terroru, nędzy i głodu. Ukrywali się, żeby uniknąć powołania do Armii Czerwonej. Tak było aż do pojawienia się po obu stro-

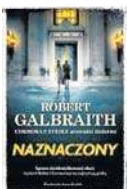
nach Donu oddziałów niemieckich.

Kozacy całymi grupami zgłaszali się do armii niemieckiej. Bardzo wielu z nich robiło to zaraz po dostaniu się do niewoli. Odkopywali poukrywaną broń i ubierali stare mundury. Pojawili się duchowni, którzy przywdziewali swoje szaty i odprawiali w cerkwiach uroczyste modły. Do prowizorycznych obozów ściągali Kozacy pojedynczo, grupami oraz całymi oddziałami zbrojnymi. Nie tylko Kozacy – Czerkiesi, Karaczaje, Bałkarzy, Osetyńcy, Dagestań-

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Stanisław Majerowski



Cormoran Strike prowadzi śledztwo

Do kogo należą okaleczone zwłoki znalezione w skarbcu sklepu ze srebrem? Kobieta, która zgłasza się do Agencji Detektywistycznej Strike i El-lacott, jest przekonana, że to ciało jej chłopaka, który zniknął, zostawiając ją z niemowlęciem.

Robert Galbraith (J. K. Rowling), „Naznaczony”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 89,90 zł



Kim była nasza denatka?

Ciało młodej kobiety unosi się na wodach Laguny Weneckiej. Kiedy włoska policja nie jest w stanie ustalić jej tożsamości, prosi o pomoc znanego konserwatora sztuki Gabriela Allona o wykonanie portretu sądowego twarzy denatki.

Daniel Silva, „Poza podejrzeniem”, wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2025, cena 44,90 zł



Jesteś zaskoczony, Herkulesie?

Na niewielkiej greckiej wyspie Lamperos Herkules Poirot zamierza spędzić sylwestrową noc. Podczas zabawy nieoczekiwanie dowiaduje się, że będzie świadkiem „ostatniej i pierwszej śmierci tego roku”. Wkrótce dochodzi do morderstwa.

Agatha Christie, Sophie Hannah, „Ostatnia śmierć w roku”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2025, cena 54,90 zł



Nie zadzierajcie z pani Plansky

Pani Loretta Plansky to wdowa, która próbuje cieszyć się spokojną emeryturą na słonecznej Florydzie. Pewnej nocy odbiera telefon od osoby podającej się za jej wnuczkę, Willa. Chłopak błaga o dziesięć tysięcy dolarów na ratunek z kłopotów.

Spencer Quinn, „Odwet pani Plansky”, wyd. Nemezis, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Jak zbadać granice człowieczeństwa

W głębi Appalachów, z dala od cywilizacji, rodzina Morrowów prowadzi życie rządzone przemocą, tajemnicami i śmiercią. W ich świecie obowiązuje jedno prawo: rodzina ponad wszystko – bez względu na to, jak mroczne są jej sekrety. A tych jest naprawdę sporo...

Ania Ahlborn, „Brat”, wyd. Muza, Warszawa 2025, cena 46,90 zł

Koszmar bycia niewolnikiem w starożytnym Rzymie

Szalejące tłumy, pożary, walące się domy, nieustanny fetor Tybru - życie w antycznym Rzymie było intensywne i nobilitujące, ale niezwykle i niezwykle niebezpieczne.

„Niewolnicy w Rzymie pełnili niezliczone funkcje - od pracy przy ogromnych przedsięwzięciach budowlanych, poprzez służbę w prywatnych domach i małych przedsiębiorstwach, aż po pełnienie obowiązków na cesarskim dworze. Ich rynkowa wartość była znacząca, a cena zależała od umiejętności konkretnego niewolnika, poziomu jego wykształcenia, potencjalnej długowieczności, a także od lokalizacji i dostępności niewolników w danym regionie.

Do Rzymu i Italii niewolnicy trafiali z najdalszych zakątków imperium. Stanowili znaczną część łupów zdobywanych w wojnach podbojowych - po zakończonych kampaniach byli albo zatrzymywani przez przywódców i wykorzystywani do własnych celów, albo sprzedawani na targach niewolników. Część z nich trafiała również do żołnierzy jako przydział. Cezar miał opinię człowieka, który szczególnie cenił niewolników odznaczających się urodą i obyczajem. Rzekomo to właśnie miało być jednym z powodów jego zainteresowania inwazją na Brytanię.

Obok niewolników zdobywanych na wojnach istniał także ogromny i nieustannie działający rynek wtórny. Pliniusz Młodszy otrzymał kiedyś rekomendację od przybranego ojca, Pliniusza Starszego, dotyczącą zakupu niewolników. Po osobistym obejrzeniu ich napisał: »Pominąwszy żarty, sądzę, że niewolnicy, których za Twoją radą dla mnie kupiono, są przystojni. Pozostaje tylko, aby byli zdolni, o czym przy kupnie niewolników lepiej się ze słyszenia niż z wejrzenia sędzi«.

Tabliczka z Pompejów wspomina o sprzedaży niewolników, która miała się odbyć »13 grudnia na forum w Pompejach, publicznie, w ciągu dnia«. Niewolnicy wystawiani na sprzedaż mogli się spodziewać, że handlarz niewolników, znany jako venalicius, każe im się rozebrać i szczegółowo ich obejrzy. Pliniusz Młodszy w swoich pismach odnosił się do niewolników w sposób swobodny, używając powiązanego terminu venalibus, oznaczającego towary »na sprzedaż« - w tym przypadku świadome i żywe »towary«.

Słowo to stało się źródłem współczesnego wyrażenia »wenalny«, kojarzonego z korupcją,

co nie jest przypadkiem, zważywszy na złą sławę handlu niewolnikami, często obfitującego w oszustwa. Kiedy Kaligula wybierał spośród żon swoich gości te, które zmuszał do spędzenia z nim nocy, opisywano jego zachowanie jako podobne do kupowania niewolników.

Pewna niewolnica w rzymskim Londynie została sprzedana za 2400 sesterców, co odpowiadało średniej rynkowej wynoszącej około 2000 sesterców za przeciętnego niewolnika w czasach cesarstwa. Oczywiście ceny mogły się znacznie różnić w zależności od umiejętności, doświadczenia czy wyglądu danej osoby. Marcjalis nie szczędził drwin swoim znajomym Kwintusowi i Tuce, którzy płacili zawrotne sumy - nawet 100 czy 200 tysięcy sesterców - za niewolników. Nie dziwi fakt, że wyjątkowo zdolni rzemieślnicy lub dobrze wykształceni sekretarze mogli osiągać wyższe ceny niż zwykła służba domowa. Jednak Tuka według Marcjalisa nie kierował się rozsądkiem, lecz własnymi upodobaniami, wydając ogromne kwoty na swoich »młodych ulubieńców«.

W innym miejscu Marcjalis odnosi się do targowisk, na których sprzedawano mniej wartościowych niewolników, nazywając te miejsca »chciwymi podestami« (avarae catastae). Były to typowe rynki niewolników, gdzie ludzie przeznaczeni na sprzedaż stali na podwyższeniach, aby potencjalni kupcy mogli ich dokładnie obejrzeć.

Handlarza niewolników określano także mianem »mango« - słowo to miało pejoratywny wydźwięk, sugerując osobę, która usiłuje przedstawić towar w lepszym świetle niż na to zasługuje. Pochodziło ono od czasownika oznaczającego »upiększać« i zostało użyte przez Pliniusza w odniesieniu do znanego handlarza Toraniasza.

Toraniasz zasłynął ze swojej przebiegłości, gdy sprzedawał Markowi Antoniuszowi dwóch przystojnych chłopców tak do siebie podobnych, że można ich było wziąć za bliźniaków. Za tę parę otrzymał astronomiczną sumę 200 tysięcy sesterców. Gdy Antoniusz zaczął się skarżyć, że został oszukany, Toraniasz sprytnie przekonał go, iż przypadkowe podobieństwo dwóch niepokrewnionych osób jest zjawiskiem znacznie rzadszym i bardziej niezwykłym niż podobieństwo bliźniąt - a zatem jego zakup był jeszcze cenniejszy niż mógł przypuszczać.

Dzięki tej zręcznej manipulacji udało mu się wyjść z sytuacji bez szwanku. Pliniusz używał zarówno określenia mango, jak



GUY DE LA BÉDOYÈRE

Brytyjski historyk (University College London) i dziennikarz. Autor popularnych książek poświęconych realiom starożytności, w tym m.in. „Pretorianie. Rozkwit i upadek gwardii cesarskiej”.

i czasownika mangonico nie tylko w odniesieniu do niewolników, ale także w kontekście innych towarów, co jeszcze bardziej podkreślało, że w rzymskim świecie ludzie byli traktowani jak dobra handlowe. Co ciekawe, Pliniusz wydaje się być jedynym autorem, który używał w ten sposób tych terminów.

Handlarze niewolników mieli do dyspozycji wiele sztuczek, ponieważ handel ludźmi należał do najbardziej dochodowych gałęzi rzymskiej gospodarki. Stosowano różne metody, by zwiększyć atrakcyjność sprzedawanych niewolników i tym samym podnieść ich cenę. Jednym z popularnych zabiegów było dodawanie korzenia hiacyntu do słodkiego wina - rzekomo miało to opóźnić oznaki dojrzwania. Jak dokładnie działał ten specyfik (i czy w ogóle był skuteczny), pozostaje niejasne, jednak proceder ten był skierowany przede wszystkim do klientów poszukujących młodych niewolników, by służyli jako ozdoby domowe lub niestety obiekty seksualne.

Kolejną metodą, mającą na celu podniesienie wartości niewolnika, była kastracja, zwłaszcza w przypadku chłopców przeznaczonych do służby w domach arystokracji. Innym sposobem poprawienia wyglądu niewolników było smarowanie ich kończyn specjalną maścią sporządzoną z żywicy rozpuszczonej w oleju. Preparat ten miał rzekomo rozluźnić ciało, copozwalało niewolnikom więcej jeść i sprawiało, że wyglądali na lepiej odżywionych. Łatwo zrozumieć, dlaczego handlarze niewolników inwestowali czas i pieniądze w metody pozwalające zwiększyć ich zyski. Był to niezwykle dochodowy biznes, lecz także wymagający - transport ludzi na sprzedaż wiązał się z ogromnym wysiłkiem i ryzykiem. Jeden z handlarzy, Gajusz Sempriusz Nikokrates, na swoim nagrobku opisał trudności długich podróży, które odbywał z niewolnikami. Przemierzanie setek mil z »żywym towarem« było logicznym wyzwaniem niosącym zagrożenia w postaci chorób, buntów i strat finansowych.

Jeszcze bardziej wymowny jest nagrobek Aulusa Kapriliusza Tymoteusza, który zmarł pod

koniec II wieku p.n.e. Na reliefie upamiętniającym jego życie przedstawiono, jak ciągnie za sobą skutny łańcuchami ładunek niewolników, traktowanych niczym juczne zwierzęta. Wśród nich można dostrzec co najmniej dwoje dzieci. Wespazjan zyskał przydomek »Poganiacz Mułów«, ponieważ, jak twierdzi Swetoniusz, po powrocie z zarządzania Afryką był tak splukany, że musiał zająć się handlem mułami. W rzeczywistości termin ten mógł być metaforą odnoszącą się do handlu niewolnikami, którzy byli traktowani jak zwierzęta pociągowe. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby handel prawdziwymi mułami przynosił szczególne zyski, podczas gdy według satyryka Persjusza handel niewolnikami był skutecznym sposobem na »podwojenie majątku« (duplicare rem).

Swetoniusz sugeruje, że tego rodzaju przedsięwzięcie odbiło się negatywnie na osobistym prestiżu Wespazjana, zmuszając go do przyziemnych działań w celu uporządkowania swoich finansów. Możliwe też, że przydomek odnosił się do kastratów okaleczonych przez chciwego handlarza, by osiągnąć wysokie ceny na rynkach niewolników. Kastraci, podobnie jak muły, byli bezpłodni. Syn Wespazjana, Domicjan, zakazał tej praktyki i wprowadził maksymalne ceny na pozostałych niewolników tego typu. Niemniej proceder nie zniknął. Zakaz musiał zostać ponownie wzmocniony za Nerwy w 97 roku, a później za panowania Hadrianiana. Edykt Hadrianiana głosił, że nikt nie ma prawa wykastrować człowieka wolnego ani niewolnika, czy to za jego zgodą, czy bez niej, a także nikt nie może dobrowolnie poddać się kastracji (...)



Guy de la Bédoyère, „Populus. Jak żyli i umierali starożytni Rzymianie”, wyd. Prószyński i S-ka 2025, cena 99 zł

Mariusz
Grabowski

SAMOBÓJSTWO DEJANIRY A POLITYKA

To samobójstwo było jednym z niewielu popełnionych z powodów odzieżowych. Przynajmniej tak nas uczy mitologia grecka. A zaczęło się od tego, że Herakles spotkał w Hadesie niejakiego Meleagra, jednego z Argonautów, ale postać dość dwuznaczną moralnie. Zabił m.in. braci matki, z którymi wszedł wcześniej w gorszący spór o skórę po dziku kalidońskim.

Centaur Nessos

Herakles złożył mu w podziemiach obietnicę, że poślubi jego siostrę Dejanirę. Tak też się stało, ale wcześniej heros musiał stoczyć walkę z rzeczonym bogiem Acheloosem, legendarnym erotycznym maniakiem. Było to trudne – zważywszy na żywioł wodny – ale w konsekwencji dla Heraklesa niezwykle satysfakcjonujące.

Niestety, Dejanira okazała się niewiastą zazdrosną. Tadeusz Zieliński, jeden z najlepszych znawców krwawych mitologicznych zawiłości, opisuje, jak doszło do tytułowej tragedii. Oto podczas przeprawy Heraklesa z małżonką przez rzekę Euenos Dejanirę zdradziecko porwał centaur Nessos, z którym Herkules miał kosę, i to od dawna. Nic dziwnego, że heros – zorientowawszy się, co się święci – uśmiercił go zatrutą strzałą.

Exgegeza Lipskiego

Nessos był nad wyraz mściwy. Umierając, podszeptnął Dejanirę, by zachowała jego krew, która zapewni jej wierność małżeńską. Kilka kropel trafiło więc do flakonika, który nosiła zawsze przy sobie. Po latach, kiedy Herakles zaczął interesować się innymi damami, w tym słynącą z nieprzeciętnej urody branką Jole, coraz bardziej zazdrosna Dejanira postanowiła wypróbować skuteczność centaurowego środka, nasączając jego krwią T-shirt męża.

Krew Nessosa okazała się katalizatorem okrutnych męczarni. Nie mogąc się od nich uwolnić, cierpiący Herakles spalił ciało na stosie ofiarnym i tylko z woli Zeusa trafił na Olimp. Zaś nieszczęsna Dejanira z rozpaczyny dokonała zadzierzgnięcia, czyli strangulatio (samobójstwo przez zaciśnięcie pętli na szyi).

A polityka? Najbardziej oderwany od logiki wniosek z przypowieści o ciuchu, krwi i żoninej zazdrości wyciągnął Jan Józef Lipski, socjalista-mason w szkicu „Tunika Nessosa”. Dla niego to symboliczna opowieść o Polsce tolerancyjnej, otwartej na doświadczenia Europy, przysparzającej innym, nie zaś ciemnogrodzkiej, katolickiej, zasklepionej we własnym kołtuństwie.



Lubieżny centaur Nessos porywający Dejanirę z wezbranych nurtów rzeki Euenos



BRYTYJCZYCY W 1945 R. SPRZEDALI KOZAKÓW BEZ ZBYTNIICH SKRUPUŁÓW

„Operacja Keelhaul”, czyli ze Stalinem lepiej żyć w zgodzie

Ciąg dalszy ze str. 8

czycy, Karabyńcy, Ingusi, Czecczeńcy, Azerowie i Gruzini chwyтали za broń w oczekiwaniu deklaracji, manifestu wzywającego do podjęcia świętej wojny przeciwko bolszewikom. Ale czekało ich rozczarowanie – spotykali się tylko z nieokreślonymi obietnicami.

Kozacki Stan

Pierwsze oddziały kawalerii złożone z ochotników kozackich i jeńców wojennych z Armii Czerwonej pochodzenia kozackiego powstawały na froncie wschodnim już od jesieni 1941 r. Niemieckie dowództwo wykorzystywało je do zadań wartowniczych i ochronnych, a wkrótce też antypartyzanckich. Pierwsze pomysły sformowania kozac-

kiej dywizji kawalerii spotykały się z niechęcią samego Hitlera, który po prostu gardził Słowianami. Dopiero jesienią 1942 r. udało się majorowi Clausowi von Stauffenbergowi, sprawującemu funkcję szefa oddziału II Sztabu Generalnego, uzyskać zgodę na zorganizowanie na froncie wschodnim takiej jednostki.

Jej dowódcą został płk Helmut von Pannwitz, arystokrata i kawalerzysta znający język rosyjski. Założył w Chersoniu obóz dla Kozaków i ich rodzin. Pół roku później było tam kilkanaście tys. ochotników kozackich, powstała szkoła podoficerska i korpus kadetów, którymi zajmował się kierownik rekrutacji przy sztabie niemieckim ataman gen. Andriej Szkuro. Wiosną 1943 r. oddziały kozackie – trzy pułki kawalerii oraz dywizjon doński –

skierowano do Mławy. Sformowano z nich dwie brygady, dońską i II kaukaską, które liczyły 14 tys. Kozaków i 4 tys. Niemców. Oddziały miały dowódców niemieckich – poza tym dowodzonym przez płk. Iwana Kononowa.

Tak powstała 1. Kozacka Dywizja Kawalerii, którą we wrześniu zamierzano przerzucić do Jugosławii, żeby tam walczyły z komunistyczną partyzantką Josipa Broza Tity. Wywołało to niezadowolenie Kozaków, którzy chcieli walczyć z Sowietami na własnej ziemi.

W tej sytuacji płk Pannwitz sprowadził z Berlina generała jeszcze z carskiej armii Piotra N. Krasnowa, który wygłosił przemówienie nawołujące do walki z bolszewizmem, gdziekolwiek trzeba. Jego wizyta i mowa przekonały żoł-

nierzy dywizji do wyjazdu do Jugosławii.

Kozaccy uchodźcy

Do Jugosławii 1. Kozacka Dywizja Kawalerii przyjechała transportami kolejowymi przez Warszawę i Czechy. Rozładowała się w rejonie Osijek-Ruma i natychmiast skierowano ją do zadań ochronnych i antypartyzanckich. Działania Kozaków w krótkim czasie doprowadziły do wyparcia partyzantów z zajmowanych terenów.

Zadecydowała o tym przede wszystkim umiejętność walki w trudnym terenie, z czym nie radziły sobie oddziały niemieckie. Ponieważ prawosławni Kozacy nie chcieli dłużej walczyć z prawosławnymi Serbami, więc skierowano ich do katolickiej Chorwacji, muzułmańskiej Bośni



Kozacy poddają się Brytyjczykom w maju 1945 r. Już miesiąc później zostali wydani Armii Czerwonej

i nieprawosławnych rejonów Serbii.

Inna grupa kozacka, której los związał się z Niemcami, składała się z około 25 tys. kozackich uchodźców, którzy ewakuowali się z Kaukazu Północnego wraz z Wehrmachtem w 1943 r. Ta grupa, znana jako Kozacki Stan, wyemigrowała z południowej Ukrainy przez Białoruś. Pod wodzą atamana Domanowa wyruszyła z rejonu Nowogródek-Baranowicze w początku lipca 1944 r., kierując się w głąb Polski. Zajęła prowizoryczne legowiska w Zduńskiej Woli koło Łodzi.

Docelowo Kozacy mieli być skoncentrowani we Włoszech w okolicach Tolmezzo, które miało się zwać „Krajem Kozaków w Północnych Włoszech”. Potem jednak skierowano ich do Austrii. Brytyjczycy nakazali rozlokowanie w okolicach wsi Mauthen Kotschach, na terenie po obu stronach rzeki Gail, prawego dopływu Drawy.

W Lienz, opodal mostu na Iseli, w hotelu „Pod Żółtą Rybką”, stanął sztab atamana Domanowa. Generał Krasnow wraz z żoną i osobistym adiutantem otrzymał, po uprzejmości brytyjskiego dowódcy płk. Malcolm, willę w odległości kilku kilometrów od miasta. W centrum miasta, po prawej stronie Iseli, zajął kwatery sztab 8. Batalionu Szkockiego. W pobliskiej miejscowości Amlach, za Drawą,

umieszczono junkrów. Blżej Kozaków konwoju i 1. Pułk Konny. Pozostałe pułki i stacje miały się rozciągnąć wzdłuż dolnego biegu Drawy, na jej lewym brzegu od Lienz aż do Nikolsdorf - żandarmeria kozacka, pułki kubańskie, dońskie i terskie.

Przez kilka dni Brytyjczycy dostarczali Kozakom żywność, zażądali jednak oddania broni. Choć niechętnie, Kozacy się na to zgodzili. Broń osobistą zatrzymali oficerowie.

Własność JKM

15 maja 1945 r. zaprowiantowaniem zajął się brytyjski Czerwony Krzyż, który czerpał ze składów pozostawionych w Lienz przez Wehrmacht. Racje wydawane były według codziennego spisu stanu ludności, gdyż ciągle nadciągali nowi rozbitkowie. Początkowy stan według spisów angielskich wynosił: 15 tys. mężczyzn, 4 tys. kobiet, 2,5 tys. dzieci, 5 tys. koni i 12 wielbłądów. Pewnego popołudnia lotem błyskawicy Kozaków obiegła wieść, że Anglicy polecieli, aby Kozacy podjęli na nowo normalne ćwiczenia wojskowe, gdyż niezadługo już może „przydadzą się”.

Ze strony dowództwa 8. Batalionu Szkockiego i brytyjskiej komendy miasta Lienz mnożyły się objawy zycziwości. Optymizm wśród Kozaków wzrastał. Tylko jeden

przykry wypadek zamącił ten pogodny nastrój - huknął raptem pojedynczy strzał! Samobójstwo popełnił płk Gałuszkin. Palnął do siebie z karabinu, wkładając lufę w usta.

24 maja grupa uzbrojonych żołnierzy brytyjskich podeszła do wolno pasących się koni i zaczęła sobie wybierać poszczególne okazy. Kozaków poinformowano, że są jeńcami Jego Królewskiej Mości. Dwa dni później przed lokal polowego banku kozackiego zjechała ciężarówka w asyście kilkunastu uzbrojonych żołnierzy. Zażądali oni kluczy i wydania całej zawartości kasy. Nie zważając na protesty, żołnierze zwalili kasę na ciężarówkę i odjechali.

50 ciężarówek

Od tego dnia wypadki potoczyły się szybko. Z Salzburga do Lienz przyjechał gen. Szkuro i został aresztowany. Ale zapowiedziano też zrównanie racji żywnościowych z tą wydawaną żołnierzom

brytyjskim. Rozdano z brytyjskich zapasów pomarańcze i czekoladę. A potem odebrano broń oficerom.

28 maja na godzinę 13 zwołano wszystkich oficerów do wyjazdu na ważną konferencję do miejscowości Spittal nad Dunajem. Łącznie 2750 osób. Wsadzono ich na ciężarówki i wywieziono. W Spittal samochody wjechały w bramę obozu otoczonego potrójnym rzędem drutów kolczastych. Wszędzie gęsto rozstawione posterunki. Zaczął się wyładunek. Nikt się nie rzucał na Brytyjczyków z gołymi rękami. Przeszli do baraków. Tu zrywano z siebie dystynkcje oficerskie, szarpano paradne mundury włożone na konferencję, deptano po wyrzuczonych dokumentach, rwano listy i fotografie, jakie kto miał przy sobie. Pierwszy powieścił się dziennikarz Eugeniusz Tarusskij. Potem zastrzelił się gen. Siłkin, który najwidoczniej nie oddał pistoletu.

W ten sposób oddzielono dowódców od żołnierzy. Konferencja nigdy się nie odbyła, oficerów zapędzono w niezwykle brutalny sposób do 58 ciężarówek i czterech autobusów, po czym silnie strzeżona kolumna wyjechała dalej. Po drodze dwóch jeńców się otruło, 19 próbowało uciekać, ale tylko czterem się to udało - 15 zastrzelono. W Judenburgu i w Grazu wydano ich Armii Czerwonej.

Żywym lub martwym i cwilom, kazano gromadzić się w wyznaczonych miejscach i wsiadać na samochody. Zapowiedziano im, że na mocy umowy zawartej pomiędzy rządem Jego Królewskiej Mości i rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wszyscy Kozacy, zarówno oficerowie, jak szeregowi, a także ich rodziny, zostaną przekazani władzom sowieckim. Nastąpiła cisza, jak po ogłoszeniu wyroku śmierci.

Wszyscy muszą zostać wydani - dobrowolnie lub przy użyciu siły. Żywi lub martwi. Kto chce żyć, niech odchodzi na prawo. A kto woli być rozstrzelany, na lewo. Niedaleko stanęły brytyjskie czołgi.

Był ranek, nad Drawą wisiała mgła. Kozacy na miejscu największego zgromadzenia koło obozu w Peggetz zostali otoczeni żołnierzami z bronią automatyczną, obnażonymi bagnetami i grubymi pałkami. Na zewnątrz tłumy stali mężczyźni, w środku kobiety,

dzieci i duchowni. Nagle, na dany rozkaz, szkoccy żołnierze rzucili się w tłum, rozrywając łańcuch rąk i bijąc kolbami i pałkami po obnażonych do modlitwy głowach, po plecach, ramionach, po twarzach.

Von Pannwitz też

Na głównym placu w Peggetz pozostało kilkadziesiąt zabitych i rannych. Kilkadzieśnięt osób utonęło w Drawie. Łącznie z samobójstwami, liczba ofiar nie przekraczała zapewne setki. Dokładnej statystyki nie ma. Z terytorium południowej Austrii wydano Sowietom 30-33 tys. Kozaków i ich rodzin. Większość pognano do gułagów, wielu straciło życie. Stalin uważał bowiem, że ci, którzy mieli styczność z Zachodem, mogą być zdradcami, szpiegami - albo osobami skażonymi przez kontakt z drugą stroną.

Jesienią 1946 r. przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR doszło do procesu gen. Piotra Krasnowa, gen. Hellmutha von Pannwita, atamana Domanowa i innych wyższych oficerów kozackich. Wszystkich skazano na karę śmierci przez powieszenie. Gen. von Pannwitz mógł z łatwością uciec, ale postanowił dzielić los swych żołnierzy. Uciec udało się Iwanowi Kononowowi, który zamieszkał w Niemczech, a potem w Australii.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY



Szвец pijak Antoni Simon, opiekun Ludwika XVII, katuje go w więzieniu Temple. Rycina z epoki

O Ludwiku XVII – nieletniej ofierze Rewolucji Francuskiej

W monarchistycznej gazecie „Pro Patria”, w numerze 139 z 15 czerwca 1928 r., znalazł się tekst o losach Ludwika XVII, zaginionego w wieku dziecięcym w odmetach Rewolucji, a także o podających się zań samozwańcach. Trzeba przyznać, że redaktorzy Henryk Olszewski i Ignacy Oksza-Grabowski zadbali o to, by tekstowi, sygnowanemu podpisem „L.G.”, nadać jak najbardziej aktualną polityczną wymowę.

„Fałszywy Ludwik XVII

Ludwik XVI i Marja Antonina mieli dwóch synów. Starszy z nich umarł, gdy zaczynała się Wielka Rewolucja, dnia 4 czerwca 1789 r. w Wersalu, a młodszy, zwany najprzód księciem Normandji, po śmierci brata - Delfinem, a po śmierci ojca - Ludwikiem XVII, umarł zamęczony przez republikanów w więzieniu Temple w Paryżu. Skonał dnia 8 czerwca 1794 roku popołudniu.

Jednak wiadomo, że fantazja, podniecona chęcią zrobienia wielkiej kariery, stwarza samozwańców. Zjawiało się kilku fałszywych Ludwików XVII i wszyscy zostali łatwo zdemaskowani, a tylko Niemiec jeden, Karol Benjamin Werge (albo - Werch), zdołał znaleźć ufnych jego baśniom, aż do ostatnich czasów; ów Karol Werge znany jest bardziej jako Naundorf.

Obecnie ukazała się w Paryżu książka p. Georges de Menteyer, który znalazł akta stanu cywilnego tego niemieckiego oszusta. Nielitościwa erudycja p. de Menteyer pogłębiła »naundorfistów«. Imć Karol Benjamin Werge urodził się w sobotę 9 maja 1777 r. w Halli nad Saalą i był synem piwowara, zajmującego się poprzednio handlem końmi. Werge nie wiedział nawet, czy drugi syn Ludwika XVI był Ludwikiem Karolem czy też Karolem Ludwikiem i różnie się podpisywał.

Odkrycia p. de Menteyer nie są tylko popisem erudyty: mają one znaczenie polityczne. Republika francuska (istnienie swe zawdzięczająca kłamstwom Gambetty i innych cnotliwych republikanów, którzy głosili, że z królem wróci pańszczyzna) hoduje potomków Naundorfa, aby w razie potrzeby zaciemniać sytuację, wysuwając fałszywych pretendentów. Kiedy zdarzy się, że »Action Française« rozlepi afisze szczególnie bolesne dla republikanów, wówczas pojawiają się kontr - proklamacje potomka Naundorfa, podpisującego się jako »Louis Prince de Bourbon« z podobizną profilu, mającego wskazywać na posiadanie przezeń rysów burbońskich.

Nietrudno się domyśleć, skąd są pieniądze na te manifesty podpisane przez człowieka spokojnie mieszkającego w Paryżu, gdy tymczasem prawdziwy król (Jan, książę de Guize) jest skazany przez »prawo« na wygnanie. Dzisiejszy »Naundorf« może sam wierzy w swe królewskie pochodzenie, ale naundorfistów już prawie nie ma. Kaleka (niewidomy) i bez potomków męskich (ma jedną córkę) »Louis Prince de Boutbon« zakończy legendę stworzoną przez Werge-Naundorfa i, niestety, przez tych wiernych, ale naiwnych rojalistów, którzy nie mogli uwierzyć, że rodząca się Republika przeszła po trupie królewskiego dziecka.

L.G.”.
opr. żar

Każdy chyba potrzebuje szczęścia. I o to szczęście trzeba dbać i je kreować

Leszek Lichota w „Pytaniu na śniadanie” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Maryla Rodowicz dostała rolę w prezencie
Piosenkarka opowiedziała w podcaście Wojewódzki & Kędzierski o swym roman-sie z Danielem Olbrychskim. Historia była kiedyś głośna, zdarzyła się w latach 70. – Byłam zakochana. Trafił mnie od razu wszystkim, rolami. Jeszcze powiedział, że rola Kmicica jest „twoja”. Podarował mi rolę Kmicica! – zdradziła gwiazda.

Karolina Gilon ma obrotowego chłopaka
Celebrytka zdradziła ostat-nio na Instagramie, czym zaj-muje się jej partner Mateusz Świerczyński. – Handluje brokułem i kalafiorem w bar-dzo dużych ilościach. Jego firma zajmuje się taką dystry-bucją warzyw stąd na rynki zagraniczne w wielkich tirach. W sezonie mają co robić – powiedziała.

Agnieszka Wiedłocha lubi powtórzyć tekst
Aktorka od 2018 r. tworzy uda-ne małżeństwo z kolegą po fa-chu – Antonim Pawlickim. Wy-chowują dwoje dzieci i pracują razem w teatrze. Małżonkowie odwiedzili „Dzień dobry TVN”, gdzie opowiedzieli o sobie. – Idealnie byłoby, gdybyśmy usiedli na kanapie i powtarzali tekst. Ale jest proza życia, wy-noszenie śmieci, robienie zaku-pów, więc to trudne. Ale przy-znaję, że to szalenie miłe, kiedy zdarzy się taki moment, że mo-żemy usiąść i powtórzyć sobie tekst, no bo to jest też czas dla nas – powiedziała aktorka. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Sława i chwała
TVP Historia, 19:05
Adaptacja powieści Jarosła-wa Iwaszkiewicza, kreśląca dzieje polskiej inteligencji w latach 1914-1947. Histo-ryczne wydarzenia i wielkie przełomy przeplatają się z opowieściami o miłości, zdradach i tragediach. W obsadzie m.in.: Joanna Szczepkowska, Piotr Adam-czyk i Olgierd Łukaszewicz.

Tylko nie ty
Polsat, 20:00
Bea i Ben, z powodu konflik-tu na pierwszej randce, nie pałają do siebie sympatią. Spotykają się ponownie na weselu w Australii. Postana-wiają udawać parę, aby unik-nąć uwag ze strony krew-nych. I szybko przekonują się, że nienawiść od miłości dzieli cienka linia...

Syberia dla polska
Kino Polska, 20:00
Nocą 10 lutego 1940 r. NKWD wysiedla mieszkań-ców wsi Czerwony Jar na Podolu. Wśród wysiedleń-ców jest rodzina Jana Doliny. Ich nowym domem jest obóz pośrodku tajgi, gdzie muszą się zmierzyć z zim-nem, głodem i chorobami.

Wino dla nazistów.
Cierpki smak kolaboracji
Planete+ HD, 22:00
Jeden z mitów narodowych głosi, że Niemcy siłą zajęli francuskie winnice i zmusili ich właścicieli do produkcji wina dla III Rzeszy. Badania historyczne przeczą tej nar-racji, wskazując na dobro-wolną i lukratywną współ-pracę winiarzy z nazistami.

KRZYŻÓWKA NR 191

Poziomo:
1) wrażenie wzrokowe po sil-nym świetle,
6) stolarski lub ślusarski,
10) porozumienie kończące spór,
11) roślina o jadalnych młodych pędach wyrastających z kłacza,
12) oszklona szafka w muzeum,
13) Marszałkowska w naszej stolicy,
14) profesja wśród zawodów adwokackich,
17) dodatkowo płatny w samo-locie,
20) przydrożny chwast, świń-ska trawa,
23) Stanisław ... Poniatowski, król Polski,
25) lekarski lub dyrektorski,
27) miejsce wygłaszania homilii,
28) uliczna, uroczysta manife-stacja, np. 11 listopada,
30) niewielki domek w ogrodzie,
32) niemiecka grupa muzyczna („Rasputin”),
33) okres pobytu na wczasach,
35) Henryk, polski dyrygent i kompozytor,
36) ogólnie o mlecznych wyro-bach,
37) panujący nastrój, klimat,
38) ... morska na Rozewiu,
39) lewy dopływ górnej Wisły.

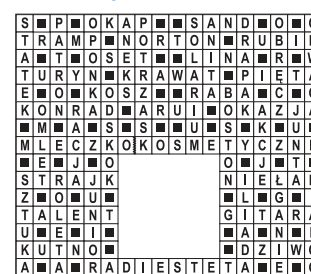
Pionowo:
1) badane przez grafologa,
2) siła działająca na ciało za-nurzone w wodzie,
3) leśny krzew, świdwa,
4) drapieżny kot, lew górski,
5) miasto satelickie Szczecina,



6) dawny aktor wędrowny,
7) srebrzystobiał, lekki metal,
8) tajne przysiężenie, spisak,
9) klamra spinająca splekane mury,
15) miejsce pracy urzędnika,
16) tępa część siekiery,
18) ślad na skórze po oparzeniu,
19) wełniana kurtka góralska,
21) długowieczne drzewo liś-ciaste z żółędziami,

22) „... srebrny Salomei”, dra-mat Słowackiego,
24) indyjskie mauzoleum w Agrze,
26) stan pod wpływem hipnozy,
28) sygnał do wstawania,
29) minerał, siarczek rtęciowy,
30) stan osłabienia fizycznego,
31) podłużny bęben wojskowy,
34) miasto nad Kanałem Gli-wickim.

ROZWIĄZANIE NR 190



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie ruszysz na-przód. Horoskop dzienny za-powiada, że spotkasz inspi-rującą osobę, która doda Ci energii oraz odwagi.
Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja cierpliwość popłaci. Horoskop na dziś mówi, że spokojny rytm dnia po-zwoli Ci dostrzec szansę na stabilny rozwój.
Baran (21.03 - 19.04)
Lekka atmosfera sprzyja roz-mowom. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że otwo-rzysz się na pomysły i zy-skasz ciekawą perspektywę.

Byk (20.04 - 20.05)
Czas na troskę o siebie. Ho-roskop dzienny zapowiada, że krótki odpoczynek pomo-że Ci odświeżyć emocje i na-brać jasności umysłu.
Bliźnięta (21.05 - 20.06)
Dzień doda Ci pewności sie-bie. Horoskop na dziś wyraż-nie mówi, że Twoja kreatywność przyciągnie uwagę osób, które Cię docenią.
Rak (22.06 - 22.07)
Skup się na szczegółach. Horoskop dzienny na czwar-tek wróży, że dzięki konse-kwencji zrobisz krok naprzód w ważnym osobistym planie.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do Twoich relacji. Horoskop dzienny za-powiada, że słuchając uważ-nie innych ludzi, zbudujesz nić porozumienia.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię w do-brym kierunku. Zaufaj prze-czuciom, bo horoskop na dziś mówi, że wskażą co one dro-gę do ciekawej okazji...
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujeś wolność działania. Horoskop dzienny na czwar-tek wróży, że zmienisz podej-scie i otworzysz drzwi do świeżych doświadczeń.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop dzienny stanowczo radzi jednak zadbać o równo-wagę, by nie zgubić po dro-dze własnego spokoju.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje idee nabiorą sensu. Horoskop na dziś to wska-zówka, by podzielić się nimi i znaleźć sojusznika do współ-nej realizacji planów.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Przed Tobą dzień pełen wrażliwości. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że Twoja empatia wniesie ciepło w re-lacje z innymi osobami.

MUZYKA CZTERY DEKADY Z MROCZNYMI I PRZEŚMIEWCZYMI PIOSENKAMI

Püdelsi celebrowają swój jubileusz

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapresse.pl

Krakowski zespół Püdelsi działa 40 lat. To w tej grupie debiutował Maciej Maleńczuk, choć nie on był jej założycielem.

Kiedy w sierpniu 1985 roku krakowski muzyk i malarz Piotr Marek popełnił samobójstwo, prowadzony przez niego zespół Düpą pozostał bogaty repertuar piosenek, które cieszyły się swego rodzaju kultem w krakowskim undergroundzie. Mało tego: grupa miała wystąpić w Jarcinie, wydawało się więc, że jest szansa na jej szersze zaistnienie na polskiej scenie. Nic więc dziwnego, że współautor muzyki wykonywanej przez Düpą - gitarzysta Andrzej „Pudel” Bieniasz - podjął decyzję o założeniu własnej formacji i kontynuowaniu dzieła zmarłego przedwcześnie kolegi. Tak narodził się zespół Püdelsi. Piotr pisał teksty, ja przynosiłem muzykę, razem je aranżowaliśmy. Czasem dołączał do nas Andrzej Potoczek, ale przeważ-



Piotr „Foreman” Foryś (z lewej) i Andrzej „Pudel” Bieniasz z Püdelsów w 2017 roku

nie go nie było, bo często wyjeżdżał. Tak powstały takie piosenki, jak „Rege kocia muzyka” czy „Wyro Pudla”. Po samobójczej śmierci Piotra w 1985 roku, postanowiłem kontynuować działalność, aby uchronić te utwory od zapomnienia. Najważniejszą ideą Düpą i Püdelsów była wolność artystyczna. Teksty Piotra są abstrakcyjne i surrealistyczne, dzięki czemu do dzisiaj zachowują aktualność

- mówił nam w 2015 roku „Pudel”. W skład Püdelsów weszła większość muzyków z Düpą. Problemy były tylko ze znalezieniem charyzmatycznego wokalisty, który potrafiłby odpowiednio zinterpretować z jednej strony groteskowe, a z drugiej mroczne teksty Piotra Marka. Przy mikrofonie zespołu stawali różni frontmani, aż pewnego dnia „Pudel” wpadł na krakow-

skim Rynku Głównym na śpiewającego dla zarobku pod Sukiennicami bluesmana. Ponieważ zobaczył w nim potencjał, z miejsca zaproponował mu dołączenie do grupy. W ten sposób skład Püdelsów powiększył się o Maćka Maleńczuka. I to właśnie on śpiewa w części utworów na płycie „Bela Pupa”, którą z zespołem nagrała w 1987 roku Kora z Maanamu. Mimo ciekawego pomysłu, nikt

nie był jednak do końca zadowolony z tego debiutanckiego albumu formacji. Dlatego Püdelsi ponownie sięgnęli po piosenki Düpą w połowie lat 90., wydając je na dwóch płytach zawierających materiał z jednej sesji - „Viribus Unitis” i „Narodziny Zbigniewa”. Utrwaliwszy najważniejsze utwory Piotra Marka, Püdelsi zabrali się za własny repertuar. Tak powstały piosenki, które zamieścili na krążkach „Psychopop” i „Wolność słowa” z przełomu XX i XXI wieku. Muzyka ta wyprzedzała na swój sposób tamte czasy - dziś nazwalibyśmy ją pewnie alternatywnym popem, ale wtedy nikt nie wiedział, jak ją zaklasyfikować. Nowe nagrania Püdelsów zyskały jednak zaskakująco dużą popularność, dzięki nośnym melodiom i dowcipnym tekstom. Te drugie sprawiły, że zaczęto ich traktować jak... zespół kabaretowy. - Cóż: ciężką rzeczywistość najlepiej obśmiać. Dlatego albo opisywaliśmy autentyczne historie, albo wymyślaliśmy różne przygody, ale wszystko to pokazywaliśmy z ironicznym dystansem. Tak

było w Düpą, tak jest nadal w Püdelsach. Jednak mimo, że większość tych tekstów była żartobliwa, tak naprawdę niosła poważne przesłanie - tłumaczył nam „Pudel”. W 2005 roku Püdelsów opuścił Maleńczuk. Wtedy na jego miejsce wskoczył Szymon Goldberg z Gdańska. To z nim przy mikrofonie grupa nagrała swe najłżejsze piosenki. Znajdują się one na płytach „Zen” i „Madame Castro” z końca pierwszej dekady XXI wieku. Ostatecznie i Goldberg pożegnał się z grupą. Wtedy „Pudel” ściągnął do zespołu krakowskiego wokalistę Piotra „Foremana” Forysia, z którym Püdelsi odzyskali rockowy pazur i mroczny sznyt, czego dowodem był album „Über Alles” z 2017 roku. Niestety: na początku 2021 roku „Pudel” przegrał walkę z rakiem. Zgodnie z jego wolą Püdelsi działają jednak dalej. Podczas niedzielного koncertu Püdelsów w Fortach usłyszymy najważniejsze piosenki zespołu. Kilka z nich zaśpiewa Maciek Maleńczuk. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin,
tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin,
tel. 91 48 13 310

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, k-lin 509-345-577.

INNE

SPRZEDAM miód / wyrób węży Wlkp,
Dadanta, Ostowskiej, 519-473-581.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

MERCEDES GL 320, 2007,
biały, 260tys. przebiegu, stan
w użytkowaniu, 38.000zł, Koszalin
602-782-531.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, kanap,
foteli 889-571-282.

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

REKLAMA

0011447152

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard na sprzedaż w IV przetargu ustnym nieograniczonym

lokalu mieszkalnego nr 7 o powierzchni użytkowej 33,41 m²,
położonego w budynku mieszkalnym przy ul. Dworcowej 18 w Stargardzie
(obręb 10) i sprzedaż w udziale 57/1000 części gruntu działki nr 167
o pow. 264 m² (**KW nr SZ1T/00047007/3**) i oddaniem w użytkowanie
wieczyste w udziale 28/1000 części gruntu działki nr 164/3 o pow. 937 m²
(**KW nr SZ1T/00079216/4**) wraz z udziałem 28/1000 części w prawie
własności budynku posiadanego na działce nr 164/3 o pow. 937 m² (**KW
nr SZ1T/00079216/4**). **Termin użytkowania wieczystego działki
nr 164/3** został ustalony do dnia 7 listopada 2100 roku.

I przetarg: odbył się dnia 24 czerwca 2025 r.

II przetarg: odbył się dnia 8 września 2025 r.

III przetarg: odbył się dnia 13 listopada 2025 r.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **122 500,00 zł**
(słownie: sto dwadzieścia dwa tysiące pięćset złotych 00/100)

w tym:

a) wartość lokalu: 112 674,80 zł
(słownie: sto dwadzieścia tysięcy sześćset siedemdziesiąt cztery złote 80/100)

b) wartość udziału 57/1000 części gruntu działki nr 167 o pow. 264 m²:
3 581,20 zł

(słownie: trzy tysiące pięćset osiemdziesiąt jeden złotych 20/100)

c) wartość udziału 28/1000 części gruntu działki nr 164/3 o pow. 937 m²:
6 244,00 zł

(słownie: sześć tysięcy dwieście czterdzieści cztery złote 00/100)

Wadium - 12 250,00 zł (słownie: dwanaście tysięcy dwieście pięćdziesiąt
złotych 00/100).

Wadium powinno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Oferowana nieruchomość, będąca przedmiotem przetargu, stanowi własność
Gminy-Miasta Stargard i jest wolna od zobowiązań na rzecz osób trzecich.

**Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego
miasta Stargard** Szczecińskiego dotyczącym terenu w rejonie ulic: Wojska
Polskiego, Marii Konopnickiej, Dworcowej oraz osiedla Tysiąclecia przyjętym
uchwałą Nr XV/133/07 Rady Miejskiej w Stargardzie Szczecińskim z dnia
27 listopada 2007 r., ze zmianami, nieruchomość położona jest na średniejszych
terenach mieszkaniowych, oznaczona symbolem G.SM.05. Budynek
o wartościach zabytkowych, wskazany do ochrony poprzez plan miejscowy.

Lokal mieszkalny położony jest na III piętrze budynku (poddasze). Składa się
z pokoju, kuchni, przedpokoju i łazienki z w.c. Wyposażony jest w urządzenia
infrastruktury technicznej, tj.: instalację wodno-kanalizacyjną, elektryczną
i gazową – ogrzewany jednym piecem kaflowym, ciepła woda z piecyka
gazowego. Wykończenie wnętrz: tynki cementowo-wapienne, ściany malowane
na biało, w łazience z w.c. częściowo obłożone glazurą. Podłogi drewniane,
obłożone wykładziną rulonową, w łazience z w.c. płytkami ceramicznymi.
Stolarka okienna PCV - nietypowa, stolarka drzwiowa płytowa. Wysokość

lokalu od 1,85 m - 2,80 m. Skosy ścian znajdują się w łazience z w.c., kuchni
i przedpokoju.

Wysokość stawek procentowych:

- **pierwszą opłatę** za grunt oddany w użytkowanie wieczyste ustala się
w wysokości **25%** ceny nabycia gruntu;

- **opłata roczna** w wysokości **1%** ceny nabycia gruntu - płatna w terminie
do dnia 31 marca każdego roku przez cały okres użytkowania wieczystego.

Wysokość opłaty rocznej z tytułu użytkowania wieczystego nieruchomości
gruntowej podlega aktualizacji nie częściej niż raz na 3 lata, jeżeli wartość tej
nieruchomości ulegnie zmianie.

**Do pierwszej opłaty i opłat rocznych doliczony zostanie 23% podatek
VAT.**

WARUNKI PRZETARGU:

1. **Przetarg odbędzie się** w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul.
Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów **dnia 21 stycznia 2026 r. o godz.
10:00**

2. **Wadium powinno wpłynąć** w wysokości i formie wskazanej w treści
niniejszego ogłoszenia na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku
PEKAO S.A. I o/Stargard nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta
banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) nr 10 1240 3901 1111
0000 4220 4466 najpóźniej na trzy dni robocze przed planowanym terminem
przetargu, tj. **do dnia 15 stycznia 2026 r.**

3. Na dowódzie wpłaty należy zaznaczyć: „**IV Przetarg-sprzedaż lokalu
mieszkalnego ul. Dworcowa 18/7"** oraz w tytule wpłaty wskazać:

1) nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej zgłaszającej udział w przetargu,
2) **w przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę fizyczną lub
prawną niż zgłaszający udział w przetargu** - nazwę osoby prawnej
lub fizycznej, w imieniu której dokonywana jest wpłata wadium.

Prezydent Miasta Stargard zastrzega sobie prawo do:

1) odwołania przetargu z ważnych powodów, podając informację
o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości,
2) unieważnienia przetargu.

**Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego
szczegółowymi warunkami** zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym
w terminie:

od dnia 11 grudnia 2025 r. do dnia 21 stycznia 2026 r.
na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie i Stargardzkiego
TBS Sp. z o.o. oraz zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej
na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej
www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać w:

1. Urzędzie Miejskim w Stargardzie, ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi
Klienta, tel. 91 578 68 47;
2. Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13, tel. 91 819 24 45.

W środku słowa - wystawa, spotkania, warsztaty

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej w Słupsku zaprasza do Pogrodzia (kiedyś Galeria Kameralna) przy ul. Partyzantów 31a na otwarcie wystawy „W środku słowa”. Wernisaż odbędzie się jutro (piątek) o godz. 18.

Na wystawę składają się rysunki, prace malarskie, rzeźba oraz działania. W godzinach otwarcia galerii publiczność jest zaproszona do korzystania z czytelni, w której znalazły się wybrane tomiki poetyckie i antologie, ale i słownik antyraseistowski. W przestrzeni ekspozycji odbędą się warsztaty i spotkania autorskie.

Będzie można zobaczyć nową pracę Mai A Ngom – artystka polsko-senegalskiego pochodzenia stworzyła rzeźbę w trakcie swojego pobytu w BGSW, inspirując się formą monstrancji i jej możliwymi etymologiami. Obejrzymy dwukanałowe wideo choreografki Ani Nowak Lip Service – utrzymana w atmosferze filmu noir praca powstała z udziałem głuchej performerki Atheny Lange.

Prace na papierze i malarstwo pokaże Ada Adu Rączka, która aktywnie bada związki sztuki, poezji i języka niebinarnego. Elka Krajewska, „oddana interdyscyplinarności”, jak o sobie mówi, tworzy rysunki kredką na tkaninie wodoodpor-



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

BGSW zaprasza do Podgrodzia

nej. Pracuje też w duecie z austriackim artystą Gregorem Neuererem – zapis ich dialogu na abstrakcyjnym wideo ma premierę właśnie w Słupsku.

Osoby zwiedzające ekspozycję będą mogły wypełnić własnymi zapiskami jedną z prac Grzegorza Bożka, mieszkającego od kilku lat w Słupsku malarza, autora tekstów, performansów mówionych oraz słuchowisk. Artysta planuje także spotkania z publicznością.

W styczniu warsztaty poprowadzi oses kolektyw (Ola We-wior i Mikołaj Borys Brzozowski) – kolektyw kuratorsko-artystyczny eksplorujący wspól-

notowy wymiar działań na styku literatury i performansu. W lutym na spotkanie autorskie zaprosi Maja Demska – artystka, poetka i kuratorka, której zainteresowania skupione są na obecności i roli danych, diagramów oraz innych form wizualizacji wiedzy w sztuce.

- Artystki i artyści wykorzystują tekst jako narzędzie: przesuwania znaczeń, zmiany – w wymiarze indywidualnym, ale też w praktykach kolektywnych, redefiniowania, demontażu norm społecznych i upominania się o miejsce. Język to nie tylko układ sylab i dźwięków, ale też pytanie o reprezen-

tację i słyszalność głosów marginalizowanych – pisze kurator wystawy Romuald Demidenko.

Wydarzenia towarzyszące:
13 grudnia: 14 – Późne śniadanie / oprowadzanie artystyczno-kuratorskie po wystawie; 15 – Nagrania z Terenów / open mic z Grzegorzem Bożkiem.

16 grudnia, 18- 20 „Między słowami” - warsztat zdobienia ceramiki. Prowadzenie: Michał Żesławski (jęz. angielski / hiszpański), BGSW/Nawzajem, Partyzantów 31, Słupsk.

To wspólne działanie wokół staropolskiej tradycji wigilijnej - pustego talerza pozostawianego dla niespodziewanego gościa. W dawnych wierzeniach takim wędrowcem mogła być bliska nam dusza, posłaniec dobrej wieści lub dawno niewidziany krewny. Podczas spotkania z Michałem Żesławskim, będziemy tworzyć dekoracje na talerzach, wykorzystując proste techniki naszkliwne. Po warsztatach ceramiczne talerze zostaną wypalone, będzie można je odebrać w drugiej połowie stycznia 2026 roku.

28 stycznia 2026, 17 – „Poezja do wczuwania” - warsztaty z osesi kolektywem.

21 lutego 2026, 17 – wieczór z Mają Demską.

22 lutego 2026, 14 – oprowadzanie po wystawie (jęz. polski / hiszpański). ©©

KRÓTKO

SZCZECIN

Wieczór karnawałowy



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Teatr Polski w Szczecinie zaprasza na Scenę Włoską na wieczór karnawałowy Michał Janicki Presents. Spektakle 12-14 grudnia o godzinie 19. Wstęp 90/110 zł. - Czeka na Was dynamiczna mieszanka tańca, muzyki i zaskakujących dialogów, która przeniesie Was w karnawałowy zawrót głowy - piszą organizatorzy. MARA

SZCZECIN

Komik stawia ultimatum

W Nowej Dekadencji w Szczecinie w piątek o godzinie 19 Adam Van Bendler wystąpi z nowym programem „Ultimatum”.

- Jest on dla ludzi, zarówno w każdym, jak i w żadnym wieku - zapraszają organizatorzy. Bez względu na płeć, rasę czy stan licznika wody. Będzie to podróż przez rwącą rzekę dumoty, leciwą tratawką, zbitą z tematów ważnych i niepoważnych. W tym przyciasnym, trącącym pawiem i gi-

lem, kapoczką z wikliny, doglądać będziemy brzegu, niczym ostatniej puenty na koniec tego zwariowanego show. Klasycznie, poruszymy problemy, od których uciec nie sposób. Nooo ok, chyba, że ma się immunitet poselski, 50 w bicepsie, 300 w udzie i 400 w ogonie. Wtedy jesteś Tyranozaurom. I wtedy to ty jesteś problemem. No, chyba że nie jesz mięsa. Wtedy jesteś „hooy nie tireks”.
Bilety: 90 zł. MARA

SZCZECIN

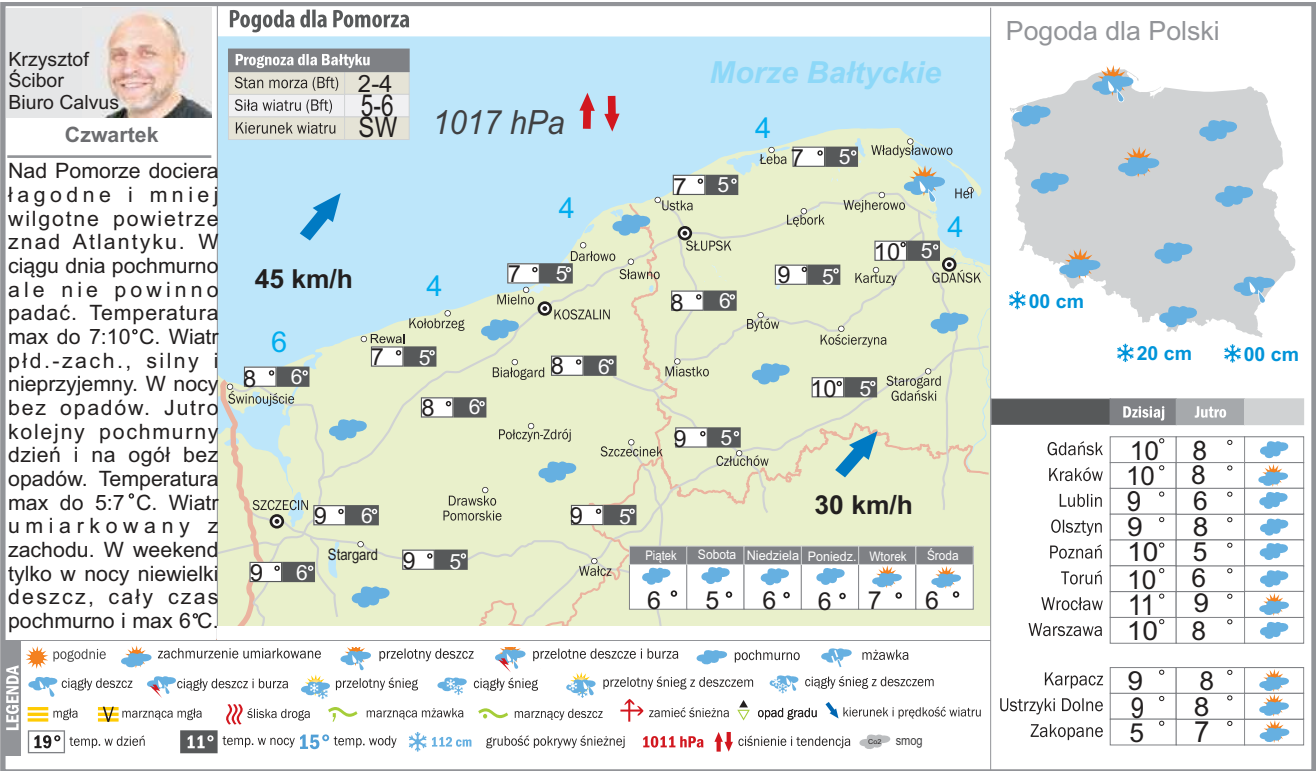
Spektakl dla dzieci pod choinkę



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Scena Antygravitacji w Szczecinie zaprasza dzieci w wieku 1-5 lat na spektakl „Chodź, choinko”. Grany będzie 13 i 14 grudnia o godzinach 10.30 i 12. Wstęp 35 zł. Obsada: Magdalena Gardas, Karolina Sabat. - Dla każdego święta mogą oznaczać coś innego. Jest jednak coś, co jednoczy poglądy - bliskość. W święta się spotykamy - wspólnie pieczemy, ubieramy choinkę, sprzątam, jemy... Ważny jest ten wspólnie spędzony czas. „Chodź choinko” to nasza wariacja na temat przedświątecznych przygotowań. Chcemy pokazać, że najważniejsze jest to, aby być razem. No to... chodź! - zapraszają organizatorzy. MARA

POGODA



Mecz prawdy Legii. Trudne zadanie przed „Jagą” i Lechem

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Już dzisiaj, 11 grudnia, Raków Częstochowa, Jagiellonia Białystok, Lech Poznań oraz Legia Warszawa rozegrają piąte, przedostatnie mecze fazy ligowej Ligi Konferencji.

Najtrudniejsze zadanie czeka Legię, która w ostatnich meczach skomplikowała swoją sytuację w kontekście gry na wiosnę w europejskich pucharach. Wojskowi przegrali z na wyjeździe NK Celje oraz u siebie ze Spartą Praga. W efekcie zajmują jako jedyni z polskich drużyn odległe, 28. miejsce, które nie daje fazy pucharowej. Podopiecznych tymczasowego trenera Inakiego Astiza czeka teraz wyjazd do Armenii, gdzie nie mogą sobie pozwolić na stratę punktów z teoretycznie niżej notowanym Noah Erywań. Tylko w teorii, ponieważ rywale mają na koncie o dwa punkty więcej.

Legia zgromadziła zaledwie trzy oczka, zdobyte po jedynym zwycięstwie nad Szachtarem Donieck w 2. kolejce. Noah ma ich już pięć, dzięki wygranej z Rijeką oraz remisom z Universitateą Craiova i Aberdeen. Na dwie kolejki przed końcem fazy ligowej LK Ormianie zajmują miejsce premiowane awansem do play-offów o 1/8 finału. W czwartek Legia będzie osłabiona brakiem Artura Jędrzejczyka, Radovana Panikova i Noaha Weisshaupta. Wciąż kontuzjowany pozostaje także napastnik Jean-Pierre Nsame.

Mecz Noah - Legia rozpocznie się o godz. 18.45. Transmisja dostępna będzie wyłącznie na płatnych kana-



Największe problemy z polskiego kwartetu w rozgrywkach Ligi Konferencji ma warszawska Legia, która dzisiaj zagra w Erywaniu z FC Noah

łach Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1 oraz w streamie Polsat Box Go. Spotkanie poprowadzi arbiter Bulat Sariyev z Kazachstanu, a na liniach będą mu asystować Sergei Vassytin i Yuriy Tikhonuk. Za VAR odpowiedzialni będą Manuel Schuettengruber (Austria) oraz Aidyn Tassabayev (Kazachstan).

Raków w najlepszej sytuacji

Raków ma już zapewniony awans do fazy pucharowej Ligi Konferencji, a teraz walczy o jak najwyższą pozycję w tabeli. Pierwsze osiem miejsc daje bezpośredni awans do 1/8 finału, bez konieczności gry w play-offach.

Rywalen wicemistrzów Polski będzie bośniacki HSK Zrinjski Mostar, który ma o dwa punkty mniej od wicemistrzów Polski. W poprzedniej kolejce sprawili niespo-

dziankę, pokonując u siebie BK Häcken 2:1.

Arbitrem głównym meczu Raków - Zrinjski będzie Czech Ondřej Berka, a na liniach pomogą mu rodacy Ivo Nadvornik i Matěj Vlček. Za VAR odpowiadać będą Pavel Orel i Miroslav Zelinka.

Transmisja od godz. 21.00 na kanałach Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2.

Spore wyzwania przed Jagiellonią i Lechem

Jagiellonia Białystok po czterech meczach fazy ligowej ma na koncie osiem punktów i jest już pewna awansu do fazy pucharowej. Teraz walczy o miejsce w TOP 8. Przed drużyną Adriana Siemienia stoi jednak trudne wyzwanie - rywalen będzie solidny średniak hiszpańskiej La Liga, Rayo Vallecano, które w odróżnieniu jednak od nie-

pokonanej (jeszcze) Jagiellonii raz przegrało w tej edycji Ligi Konferencji - ze Slovanem Bratysława.

Dodatkową motywacją dla kibiców będzie możliwość rewanżu za Lecha Poznań, który w 2. kolejce przegrał w Madrycie 2:3 mimo prowadzenia do przerwy 2:0. „Kolejorz” swoją drogą w 5. kolejce podejmie niemieckie Mainz, które w europejskich pucharach spisuje się bardzo dobrze i zajmuje 5. miejsce w tabeli. W Bundeslidze jest na ostatnim miejscu. Nowy trener Mainz, Urs Fischer, już zapowiedział rozpoczęcie misji ratunkowej.

Transmisja meczu Jagiellonia - Rayo od godz. 18.45 na Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2. Spotkanie Lech - Mainz o godz. 21.00 również na Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1. ©P

Młody Kacper liderem nie tylko sportowym. Jest też na czele listy płac

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Przed nami kolejne zmagania skoczków narciarskich w zawodach Pucharu Świata. Tym razem elita zjeżdża do niemieckiego Klingenthal.

Do Saksonii wybrała się oczywiście reprezentacja Polski. W kadrze trenera Macieja Maciusiaka nastąpiła jedna rozszada w porównaniu do poprzednich zawodów: Maciej Kot zastąpił Aleksandra Zniszczoła. Reszta bez zmian, czyli w Klingenthal będą skakali Kacper Tomasiak, Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Dawid Kubacki. Pano wie przystąpią do rywalizacji w dwóch konkursach indywidualnych w najbliższą sobotę i niedzielę.

Od początku sezonu 2025/2026 w Pucharze Świata w kadrze Maciusiaka był Aleksander Zniszczoł, który startował w norweskim Lillehammer, szwedzkim Falun, fińskiej Ruce i w Wiśle. 31-latek ani razu nie awansował do drugiej serii, choć na normalnej skoczni w Falun zajął 31. miejsce. Teraz powalczy

w Pucharze Kontynentalnym w Ruce.

W miniony weekend lepiej od Zniszczoła radził sobie Maciej Kot, który przystąpił do kwalifikacji w Wiśle jako przedstawiciel „kwoty krajowej”, z której Polacy mogli skorzystać jako gospodarze. W ostatnią niedzielę Kot zajął 14. miejsce, prezentując się zdecydowanie lepiej zarówno od Pawła Wąska, jak i Kamila Stocha, nie wspominając już o Dawidzie Kubackim...

Na liście płac najlepiej z Polaków radzi sobie w tym sezonie 18-latek Kacper Tomasiak, na którego konto wpłynęło już 18 050 euro czyli ok. 75 800 złotych. Kamil Stoch zainkasował 11 725 euro, czyli ok. 49 596 złotych (w całej karierze „wyciągnął” 1 960 296 euro, czyli około 8 292 052 złotych!!!), Piotr Żyła - 9050 euro = ok. 38 281 złotych, Kubacki - 4400 euro = ok. 18 612 złotych, Wąsek - 2450 euro = 10 363 złotych, a Kot 2400 euro = 10 152 złotych.

Po ośmiu konkursach zimowych liderem najlepiej zarabiających skoczków jest Słoweniec Domen Prevc z wypłatą 78 275 euro, czyli ok. 331 103 złotych. ©P



W Klingenthal będą skakali Kacper Tomasiak (na zdjęciu), Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Dawid Kubacki

Słaby występ Roberta Lewandowskiego, Polak z najgorszą oceną

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mieszane uczucia mogli mieć po spotkaniach w elitarniej Lidze Mistrzów polscy piłkarze, którzy reprezentują barwy uczestników rozgrywek.

Trzecie zwycięstwo odniosła Barcelona, która u siebie uporała się z Eintrachtem Frankfurt (2:1), mimo że do przerwy przegrywała. Całe spotkanie z ławki rezerwowych obserwował Wojciech Szczęsny,

z kolei od pierwszej minuty na boisku przebywał Robert Lewandowski. Polski napastnik występu nie zaliczył do udanych. Niemiecki „Kicker” przyznał mu notę „4,5” (jedynka to najwyższa ocena, skala do sześciu), a więc najgorszą nie tylko spośród graczy Dumy Katalonii, ale także Eintrachtu (taką samą otrzymał reprezentujący niemiecki zespół Ritsu Doan). Równie krytycznie występ snajpera oceniły media w Hiszpanii - „Mundo Deportivo” przyznało mu notę „0” (skala 0-3),

z kolei „Sport” ocenił występ na czwórkę (w skali do dziesięciu).

„Lewy” na murawie przebywał przez 66 minut i nawet posłał piłkę do bramki (10. minuta), trafienie nie zostało jednak uznane ze względu na wcześniejszą pozycję spaloną Raphinha. Oprócz wspomnianej sytuacji Robert był mało widoczny i nie dał żadnych argumentów opiekunowi Barcelony, by ten regularnie znajdował dla niego miejsce w podstawowej jedenastce. Łączny bilans w euro-

pejskich rozgrywkach w sezonie 2025-26 nie jest powodem do dumy - na murawie przebywał przez 248 minut i w tym czasie nie zdobył ani jednej bramki, nie zaliczył też asysty. O wiele lepiej wygląda jego dorobek w La Liga, w której strzelił już osiem goli i zanotował dwa ostatnie podania.

Dłużej na boisku w przegranej 0:1 potyczce z Liverpooliem przebywał pomocnik Interu - Piotr Zieliński, mimo że mecz rozpoczął na ławce rezerwowych. Reprezentant

naszego kraju wszedł na plac gry już w jedenastej minucie, zmieniając kontuzjowanego Hakana Calhanoglu. Jego występ został przez włoskie media oceniony na 6,0 i 6,5 (w dziesięciopunktowej skali), co należy uznać za przyzwoitą notę. Podkreślano, iż z pewnością sytuacji nie ułatwił mu fakt, że musiał w zasadzie bez porządnej rozgrzewki zameldować się na murawie, ale starał się wykonywać zadania powierzone przed spotkaniem Turkowi

i z upływem czasu szło mu coraz lepiej.

Zwycięstwo 2:1 z Chelsea odniosła z kolei Atalanta Bergamo, której graczem jest Nikola Zalewski. Niestety, Polak spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych, a w obecnej edycji Ligi Mistrzów na murawie pojawił się jedynie dwa razy - za każdym razem z ławki rezerwowych. Łącznie w potyczkach ze Slavią Praga i Eintrachtem Frankfurt skrzydłowy naszej reprezentacji przebywał na boisku jedynie przez 66 minut. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

ROUNDNET

Drugi turniej z cyklu Gryf Roundnet League już w najbliższą niedzielę w hali SP 65 im. Antoniego Bolesława Dobrowolskiego przy ul. Młodzieży Polskiej w Szczecinie. W godzinach 11.30-13 rywalizacja młodzieży szkolnej, a od 13 do 16 kolejny etap rozgrywek ligowych. Zapisy i udział - bezpłatny. Szczegółowe informacje na stronie gryfoundnet.pl. W czwartek bezpłatny trening w hali US przy ul. Felczaka.



FOT. ANDRZEJ SZKOCK

PIŁKA NOŻNA

188 354 kibiców było na meczach Pogoni w Szczecinie. Portowcy jesienią rozegrali 9 spotkań ligowych i 1 pucharowy na swoim obiekcie. Najwyższa frekwencja - 20149 była na Cracovii, a średnia jesienią to 18 835.

„Czwórka” dla Świtu za jesienne występy. Ciekawe perspektywy, ale i sporo niepewności

Jakub Lisowski
ANALIZA

PIŁKA NOŻNA. Piąte miejsce zajmuje zespół Świtu Szczecin w tabeli II ligi piłkarskiej po jesiennej części sezonu. Wiosną może atakować I ligę, ale czy to zrobi?

Główna wątpliwość nie jest związana z potencjałem sportowym czy niskim budżetem klubu. W tych dwóch elementach jest stabilnie. Najważniejsze są chęci, a tych również nie brakuje, ale sympatycy Świtowców mają uzasadnione obawy, bo między klubem a miastem nastąpiło mocne pogorszenie klimatu współpracy. A bez wspólnego działania - projekt rozwoju nie ma sensu.

Głównym powodem złych nastrojów jest temat budowy nowej trybuny na obiekcie przy ul. Stołczyńskiej. Miała spełniać pierwszoligowe warunki, a przy okazji stadion miał zyskać oświetlenie czy nową murawę. Radni KO zakwestionowali wysokość wydatków, przetarg unieważniono, a klub



Krzysztof Ropski zdobył 7 bramek w jesiennych meczach ligowych

nie wie, na czym stoi. Temat jednak całkowicie nie jest zakończony. O przyszłość Świtu pytają kibice-wyborcy, pytają media, pytają politycy. Wkrótce może zapadną ostateczne ustalenia.

W takim klimacie zarząd Świtu pracuje nad przygotowa-

niami drużyny do rundy wiosennej. Szaleństw nie będzie, bo i nie ma takich potrzeb.

Świt ma za sobą udaną jesień. Jest 5. w tabeli, a strata 6 punktów do miejsc gwarantujących bezpośredni awans jest do szybkiego nadrobienia. W ostatnich miesiącach Świt

mógł się podobać, bo potrafił kreować sytuacje, strzelać bramki, jego mecze nie były nudne, nawet jeśli zespół przyjmował defensywną taktykę. Charakteru nie brakowało. Były też minusy - słabość w obronie, średnia skuteczność w letnich transferach, a przede wszyst-

kim odpadnięcie z Pucharu Polski. W ważnym dla siebie momencie Świt trafił w 1/16 PP na drugoligową Chojniczankę Chojnice i przegrał. Kwestie pracy sędziego czy późniejszych konsekwencji - trzeba odstawić na bok, bo na formę arbitra szczeciński klub nie miał wpływu, a na swój zespół owszem. Zabrakło tego zwycięstwa, stąd „czwórka” za jesień.

Na wiosnę dużych zmian nie będzie. Jesienią dwa razy pojawiły się plotki o zwolnieniu trenera Tomasza Kafarskiego, ale szkoleniowiec broni się wynikiem w lidze.

- Nie przewidujemy teraz zmiany trenera - zaznacza Paweł Adamczak, prezes Świtu.

Jak zmieni się kadra zespołu?

- W zasadzie wszyscy piłkarze dostali od nas informację, że chcemy, by pozostali w klubie. Nie planujemy transferów „z klubu”. Pracujemy nad uzupełnieniem składu. Myślimy o 2-3 nowych piłkarzach, w tym jednym młodzieżowcu - dodaje prezes Świtu.

© P

STATYSTYKI ŚWITU

32 punkty w 19 meczach (9 zwycięstw, 5 remisów i 5 porażek)

32 stracone bramki. Gorsze obrony miały tylko 3 zespoły

37 zdobytych bramek. Tylko Unia Skierniewice (lider - 39 punktów) i Stal Stalowa Wola (6. lokata) miały lepsze osiągnięcie - zdobyły po 38 bramek stracone bramki. Gorsze obrony miały tylko 3 zespoły

0 tytułu zawodników zagrało we wszystkich jesiennych meczach. Biorąc pod uwagę ligę i PP - tych spotkań było 22. Po 21 występów zaliczyli: Grzegorz Aftyka, Jędrzej Góralski, Dawid Kort, Sebastian Rogala i Kacper Wojdak **1879** minut rozegrał Rogala, 1836 Góralski, a 1700 Jakub Rajczykowski **8** żółtych kartek zobaczył już Wojdak. Cały Świt - 43.

PIŁKARZE ŚWITU PO JESIENNEJ CZĘŚCI SEZONU - KTO NA PLUS, KTO ROZCZAROWAŁ, A KTO MOŻE DAĆ JESZCZE WIĘCEJ

Jakub Rajczykowski - drugi sezon gra w Świcie. W poprzednim sezonie pracował z innym trenerem bramkarzy, ale letnia zmiana miała na jego dyspozycję dobry wpływ, albo zawodnik dojrzewał, bo jesienią popełnił dużo mniej prostych błędów. Były mecze słabsze w jego wykonaniu, ale więcej było tych udanych.

Oskar Klon - drugi bramkarz, grał jedynie w PP. Wyglądał pozytywnie, ale i tak Rajczykowskiego nie wygryzł ze składu.

Rafał Remisz - doświadczony obrońca rozczarował. Z roli lidera defensywy zdegradowany do zmiennika, ale to przez masę prostych błędów, które popełnił w pierwszej fazie jesieni. Żle zareagował na przedłużeniu kontraktu.

Damian Ciechanowski - ma taki styl, który kibice lu-

bią. Latem miał odejść, klub go pożegnał, ale ostatecznie został. Na początku głęboko schowany w rezerwie, ale jak wrócił do gry to pokazał, że może być na dłużej w podstawie. Na pewno pozytywnie zaskoczył jesienią. **Szymon Nowicki** - rok temu można było się zastanowić, czy nie czas na skok do wyższej ligi. Silny, szybki, z niezłym strzałem. Został w Świcie, ale nie prezentował dobrej formy. Siadł na rezerwie i wtedy trener Kafarski podjął decyzję, by przekwalifikować go na jednego z środkowych obrońców (przy grze trójką z tyłu). Strzał w dziesiątkę. Dobrze się prezentował i wiosną musi to potwierdzić.

Sebastian Rogala - nowy w składzie, dobrze rozpoczął, później było słabiej, ale na finiszu znów lider defensywy. Oczekiwania były jed-

nak takie, że zaproponuje większą jakość w defensywie, a zespół stracił za dużo bramek.

Jędrzej Góralski - wciąż młody, ale już nie młodzieżowiec. Rok temu miał świetny początek, a później zaczął popełniać masę dziwnych błędów. Tej jesieni był najbardziej pewnym punktem defensywy, a często też dawał ognia do ataku.

Dawid Kisły cały rok stracony przez problemy zdrowotne. Jest już po operacji, ale nie wiadomo, kiedy wróci do treningów.

Aleksander Woźniak - zyskał, jak jego młodzi koledzy nie spełnili oczekiwań. Wskoczył do składu, gra nie na swojej pozycji, ale miał naprawdę dobre występy i to on wypełniał rolę obojętnego młodzieżowca. **Kacper Nowak** pewnie grałby więcej, gdyby nie obo-

wiązek wystawiania młodzieżowców, a tak w trakcie sezonu Kafarski na lewej stronie upchnął młodego, kosztownego Nowaka. Decyzja nie dziwiła, bo Nowak też miał lepszą formę w Świcie niż jesienią.

Robert Obst - powinien być jednym z liderów zespołu, bo ma umiejętności i doświadczenie. Ale w obronie rozczarował. Przesunięty do środka pola - dał więcej drużynie. Jak dojrzej, przestanie sędziować na boisku, to i on zyska i drużyna.

Kacper Gołębiowski - wypożyczony z Pogoni, gdzie już trenował z pierwszym zespołem, więc były duże oczekiwania wobec niego w Świcie. Nie dał rady. Przestraszony, bojaźliwy, szybko stracił miejsce w składzie. **Kacper Wojdak** - kapitan, lider zespołu. Trochę za szybko łapie żółte kartki, ale taka

specyfika pozycji defensywnego pomocnika. W ataku też zawsze pomoże.

Jurij Tkaczuk - przyszedł latem i rozczarował. Za dużo błędów, a przecież był ograny na poziomie I i II ligi.

Grzegorz Aftyka - ciągnął zespół na początku sezonu, w drugiej części mniej widoczny. Ale to jeden z liderów na boisku, sporo potrafi.

Dawid Kort - w lidze i PP 9 bramek (najwięcej w zespole), a mógł mieć więcej. W przekroju całej jesieni - MVP zespołu. Duże umiejętności indywidualne, a jak angażuje się na maksa w mecz - nie do zatrzymania.

Maciej Koziara - w poprzednim sezonie był bliżej „11”, w tym na 20 występów - 18 razy zaczynał jako zmiennik. Obniżył loty.

Kacper Żendełek i Miłosz Nowik - młodzi zawodnicy sporadycznie dostawali

szansę gry, ale nie dawali na tyle dużo pozytywnych sygnałów, by grać więcej.

Krzysztof Ropski - stracił początek sezonu przez kontuzję, ale jak wrócił - zespół dużo skorzystał, a napastnik szybko odzyskał skuteczność.

Mikołaj Lebedyński - dołączył w trakcie sezonu, w debiucie strzelił gola, ale w sumie uzbierał 3 trafienia. Oczekiwania były większe, ale jest nadzieja, że wiosną będzie groźniejszy.

Szymon Kapelus - 4 bramki jesienią, ale najwięcej grał na początku, gdy drużynie nie szło najlepiej. Jesienią stracił gdzieś dynamikę, waleczność. Jak popracuje nad tym zimą - będzie więcej grał.

Alan Dziuniak - młody dawał energetyczne zmiany, ale za szybko pogodził się z rolą jokera. (LIS)